Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 50. — ROK XLI.

SRODA

21 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.95 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·29 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Dookoła Konstytucji.

Jak było do przewidzenia, uchwalenie tez konstytucyjnych, jako projektu konstytucji, nie rozstrzygnęło ostatecznie tej sprawy, a nawet nie posunęło jej zbytnio naprzód. „Zwycięstwo“, odniesione przez B. B. na pamiętnem posiedzeniu Sejmu w dniu 26 stycznia b. r. już w parę dni później okazało się sukcesem **bardzo wątpliwej wartości.** Przyszło zbyt łatwo, aby można było do niego przywiązywać wielką wagę, gdyby nawet okoliczności, które mu towarzyszyły, były inne, niż te, które były... To trudno, ale są pewne granice, których **nie można przekraczać**, bo to powoduje różne niemiłe konsekwencje. Jeżeli nawet „wśród naszego grona“ — jak mówił ks. Radziwiłł — na obiedzie „Czasu“ słyszało się **krytyczne uwagi** o sposobie przeprowadzenia tej sprawy przez Sejm, to można sobie wyobrazić, że w innych ugrupowaniach B. B., mniej przyzwyczajonych do stawania na baczność przy każdej sposobności, owe „krytyczne uwagi“ były **jeszcze silniejsze i bardziej zdecydowane** zarówno w treści, jak i formie. Nie przywiązując nawet zbytniej wagi do tego nastroju, z jakim przyjęto uchwalenie tez konstytucyjnych w kołach bezpośrednio zainteresowanych, trzeba przyjść do wniosku, że nie mógł się on przyczynić do **podniesienia splendoru i zwycięstwa i zwycięzców.**

Coraz częściej się słyszy, że tezy konstytucyjne były układane nieco „na wyrost“. Zgóry liczono się z tem, że z wielu punktów trzeba będzie **ustąpić,** wiele rzeczy zmienić, inne [illegible] poddać **rewizji i modyfikacji** [illegible] w tezach konstytucyjnych mieszczą się pomysły, niemożliwe do przyjęcia nie tylko dla opozycji, ale również dla znacznej części własnego obozu. Nie przypuszczano, żeby tezy konstytucyjne, tak, jak je ułożył p. Car, mogły kiedykolwiek stać się **ustawą.** Nie dlatego, żeby to przechodziło t. zw. najśmielsze marzenia, ale z zupełnie innego powodu. Byłoby to zbyt **kłopotliwe** i powiedzmy: **żenujące dla wielu wybitnych działaczy obozu sanacyjnego.**

Stało się jednak inaczej. Usunięcie się opozycji od dyskusji nad tezami konstytucyjnemi wytworzyło sytuację zupełnie nową, której widocznie albo wcale nie brano pod uwagę, albo dostatecznie w pierwszej chwili **nie doceniono.** W tym momencie wziął górę duch przekory, **chęć zaskoczenia przeciwnika** i zdecydowano się na posunięcie, którego efekt był istotnie piorunujący, ale krótkotrwały. Tezy konstytucyjne w ciągu paru minut stały się projektem ustawy razem ze wszystkiemi swemi przerostami i niechlujną redakcją najważniejszych bodaj ustępów, wymagających **jasnego sprecyzowania i logicznej budowy.**

I jeżeli dziś dzienniki donoszą, że władze B. B. mają ze swym projektem dużo kłopotów, że muszą go przeredagowywać, to niewątpliwie jest w tem dużo prawdy. Pośpiech nie wyszedł na dobre i trzeba było nie tylko **zwolnić tempo** reformatorskich zapędów, ale także przystąpić do poczynienia różnych zmian i to niekiedy bardzo istotnych w dopiero co zmienionej konstytucji.

Jedne z tych zmian wprowadza się z własnej inicjatywy, bo po bliższem przyjrzeniu się przekonano się, że to, co mogło ujść w tezach konstytucyjnych, absolutnie nie nadaje się do ustawy konstytucyjnej; inne pod naciskiem zewnętrznym, okazuje się bowiem, że uchwalony projekt **nie znalazł uznania** marsz. Piłsudskiego, który, według krążących pogłosek, nie godzi się ani na **nadmierne uprzywilejowanie senatu,** ani na przewidywane w projekcie **ograniczenie praw Sejmu.** Marszałek jest podobno zdania, że Sejm nawet po zmianie konstytucji musi mieć prawo istotnej kontroli nad działalnością rządu, nieskrępowane prawo inicjatywy i winien być faktycznym współczynnikiem władzy, a nie tylko dekoratywnym, jak to przewidują tezy konstytucyjne p. Cara, uchwalone na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 stycznia b. r. Z tego wynikałoby, że marsz. Piłsudskiemu chodzi o to, żeby **podział władzy był równomierny,** by nie było jednostronnej przewagi jednego czynnika nad drugim.

Przypominamy, że w swoim czasie powtarzaliśmy na tem miejscu krążącą po Warszawie wersję, według której marsz. Piłsudski miał się wyrazić, że nie życzy sobie, aby **nową konstytucję robiono dla niego,** jak konstytucję z dnia 17 marca robiono przeciwko niemu. Wersja ta otrzymuje obecnie potwierdzenie w krytycznym stosunku marsz. Piłsudskiego do projektu p. Cara, zmierzającego do jednego celu: do utrwalenia obecnego reżymu, który z pewnością **nie we wszystkiem** odpowiada poglądom marsz. Piłsudskiego. Jest publiczną tajemnicą, że wiele z jego przejawów spotyka się w Belwederze z poważnemi zastrzeżeniami.

Jeżeli to wszystko, o czem się obecnie bardzo dużo mówi w związku z projektem zmiany konstytucji chociaż **w części odpowiada prawdzie,** to istotnie można powiedzieć, że jego twórcy znaleźli się w wielkim kłopocie. Pospieszyli się zanadto i dziś muszą żałować tego pośpiechu, bo wybrnięcie z wytworzonej przez nich sytuacji **nie jest łatwe,** a może być również **nie bardzo zaszczytne.** Tak ta rzecz wygląda, gdy się patrzy na nią zdaleka i operuje się nie źródłowemi informacjami i faktami, ale pogłoskami i plotkami, wypełniającemi coraz bardziej życie publiczne w Polsce.

A. D.

W marcu zamiana poselstw na ambasady.

Warszawa, 20-go lutego. (Telef. wł.). Ułożono już ceremonjał uroczystego podniesienia reprezentacyj polskiej w Moskwie i sowieckiej w Warszawie do godności ambasad. Po powrocie Prezydenta Rzplitej z Zakopanego **w początkach marca odbędzie się uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających na Zamku przez posła sowieckiego Antonowa Owsiejenkę w charakterze ambasadora. W podobnie uroczysty sposób odbędzie się na Kremlu wręczenie listów uwierzytelniających przez posła Łukasiewicza w charakterze ambasadora.**

Echa walki z Park. Narodowym w Sejmie

Warszawa 20. 2. (Telef. wł.). W Komisji Prawniczej pos. **Czapiński** z PPS. zaatakował **„Il. Kurjer Codz.“** z powodu jego kampanji, skierowanej przeciwko Parkowi Narodowemu. Pos. Czapińskiemu przerywał mocno poirytowany pos. **Rubel** z B. B., będący redaktorem „I. K. C.“. **Pos.** Rubel przy tej okazji wystąpił również przeciwko **„Kurjerowi Lwowskiemu“, który ujawnił motywy, kierujące zajętem przez „I. K. C.“ stanowiskiem.**

W Komisji Spraw Zagr. przyjęto kilka projektów ratyfikacyjnych. Przed niedawnym czasem pos. **Radziwiłł,** przewodniczący tej Komisji zapowiedział, że **min. Beck po powrocie z Moskwy wygłosi ekspose przed Sejmową Komisją Spraw Zagr. Zapowiedź ta nie spełniła się.**

Komisja Komunikacyjna Sejmu przyjęła po krótkiej dyskusji ustawę o **normalizacji wozów,** poruszanych siłą zwierzęcą, o oddaleniu budowli, składów, zadrzewienia i robót ziemnych od linij kolejowych, o zasłonach odśnieżnych wzdłuż torów kolejowych i t. d.

Na posiedzeniu Komisji Skarbowej Sejmu rozpatrywano ustawę o spółdzielniach.

USTAWA O OCHRONIE PRZYRODY.

Warszawa (PAT). Komisja prawnicza pod przewodnictwem wicemarszałka Cara przyjęła dzisiaj rządowy projekt ustawy o ochronie przyrody według referatu posła Bierczyńskiego oraz rządowy projekt ustawy o szkodnictwie polnem i leśnem według referatu pos. Terlikowskiego.

Powolne tempo prac nad konstytucją.

Warszawa 20. 2. (Telef. wł.). W kołach politycznych nadal kursują różne pogłoski w sprawie dalszych losów uchwalonych niedawno przez B. B. tez konstytucyjnych. **Sanacji nie spieszy się do wyborów sejmowych, gdyż chciałaby przedtem przeprowadzić całe wybory samorządowe, dlatego też nie będzie się spieszyć z dalszym ciągiem prac nad konstytucją.** Tezy konstytucyjne mają być odesłane do Senatu z początkiem marca, a że zamknięcia sesji sejmowej **należy** spodziewać się przed 19 marca, zatem tezy nie byłyby obecnie opracowane ostatecznie i **czekałyby nowej sesji budżetowej.** Być może, że tezy te uchwalonoby na 11 listopada, a **w takim razie wybory do Sejmu byłyby rozpisane z wiosną przyszłego roku.**

Krótkie posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 20-go lutego. (Telef. wł.). Po południu odbyło się posiedzenie Sejmu na którem bez dyskusji **załatwiono osiem projektów ratyfikacyjnych,** rozmaite umowy międzynarodowe, projekt ustawy o poborze rekruta, za którym głosowały wszystkie stronnictwa polskie **z wyjątkiem PPS.,** projekt ustawy, dotyczący zatargów zbiorowych między właścicielami domów a dozorcami w Wielkopolsce oraz uzupełnienie ustawy o Funduszu Pracy, **zwalniające od opodatkowania na ten Fundusz pracowników państwowych w związku z nową ustawą uposażeniową.** Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek o godzinie 10 przed południem.

Warszawa, 20 lutego. (Tel. wł.). W środę przed południem zbierze się kilka komisyj. Największe zainteresowanie budzi posiedzenie **Komisji Regulaminowej i Nietykalności Poselskiej,** gdyż na jej porządku dziennym znajdzie się sprawozdanie z wniosku Kl. Nar., domagającego się stwierdzenia utraty mandatu przez posła-notarjusza **Jeszkego z B. B. oraz wniosek Klubu Ludowego, domagający się reasumcji uchwały** przyjmującej sanacyjne tezy konstytucji, jako ustawę konstytucyjną.

UCHWAŁY KOMISJI OCHRONY PRACY.

Warszawa, 20 lutego. (PAT). Na posiedzeniu komisji ochrony pracy po referacie pos. **Gduli** uchwalono rządowy projekt ustawy o wykonaniu konwencyj z Austrją dotyczących rozrachunków w zakresie dawnego **austrjackiego ubezpieczenia pensyjnego funkcjonarjuszy i ubezpieczenia górników od wypadków.** Do projektu tego przyjęto m. in. dwie poprawki, a mianowicie okres świadczeń od 1 lutego 1932 roku przedłużono z 3-ch lat na 4 oraz sprawę ubezpieczeń dodatkowych przekazano kompetencji ministra opieki społecznej, który regulować ją będzie drogą rozporządzeń.

NALEŻNOŚCI URZĘDNIKÓW.

Warszawa, 20-go lutego. (Telef. wł.). Stowarzyszenie Urzędników Państwowych zwróciło uwagę urzędników na zmiany, jakie zaszły w sprawie **zgłaszania pretensyj pieniężnych wobec skarbu państwa. Wedle nowej ustawy urzędnicy muszą zgłaszać swoje należności w ciągu trzech lat od ich powstania, w przeciwnym bowiem razie należności ulegają przedawnieniu.** Dotyczy to nieuiszczonych dodatków rodzinnych za okres do 1 lutego 1934, niezapłaconych dodatków mieszkaniowych, za wyższe studja itd.

AWANSE NAUCZYCIELI.

Warszawa, 20 .2. (Telef. wł.). Związki nauczycielskie informowały się w Min. Oświaty w sprawie warunków awansowania na zasadach nowej pragmatyki. Wyjaśniono im, że awanse nauczycieli będą przeprowadzone z dniem 1 stycznia 1935 r., przyczem **automatyczny awans obejmie większość nauczycieli.** Odpowiednie pozycje na pokrycie zwiększonych wydatków będą wstawione do budżetu.

Otwarcie wydziału muzykologicznego w Warszawie.

Warszawa, 20 lutego. (PAT). Dzisiaj o o godzinie 10 w sali im. Barcewicza w Państwowem Konserwatorjum Muzycznem odbyło się w obecności p. premjera Jędrzejewicza, wiceministra ks. Żongołłowicza, oraz licznych przedstawicieli świata muzycznego uroczyste otwarcie nowo-utworzonego wydziału muzykologicznego. Uroczystość rozpoczęła się hymnem narodowym w wykonaniu chóru i orkiestry uczniów P. K. M. Zagaił zebranie rektor konserwatorjum Eugenjusz **Morawski** podnosząc znaczenie powstania nowego wydziału dla polskiego świata muzycznego i podkreślając jak najściślejszą współpracę konserwatorjum i uniwersytetu warszawskiego w dziedzinie muzykologji. Zkolei wygłosił przemówienie p. wizytator **W. Maliszewski** z wydziału sztuki Min. WR. i OP., który mówił o znaczeniu muzykologji dla narodowej kultury muzycznej wogóle. Następnym mówcą był **prof. Jachimecki** z Krakowa, który powitał z radością powstanie w stolicy tej tak ważnej dla kultury muzycznej placówki. Po tych przemówieniach kierownik wydziału z muzykologji prof. dr. Stefan Śledziński wygłosił wykład na temat zadań muzykologji. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Gaudeamus Igitur“ przez chór uczniów konserwatorjum.

Warszawa, 20. 2. (Telef. wł.). W końcu lutego przybędzie do Polski znany amerykański pedagog prof. **Dugan,** który odbywa podróż dla zapoznania się z organizacją szkolnictwa w Europie.

O czem piszą inni?..

W Austrji — po rewolucji.

Drogą na Genewę oświetla „Gazeta Polska" obecną sytuację w Austrji. Czy zmieniła się ona na lepsze po „dniach grozy" w Wiedniu? Stanowczo nie:

„Dotąd kanclerz mógł w swej walce z hitleryzmem liczyć na poparcie socjalistów, którzy uważali za mniejsze zło, póki tolerował ich partję i ich przywileje, póki nie ruszał „czerwonego Wiednia". Dziś pomiędzy niemi, a Dollfussem jest przepaść stworzona przez przelaną krew. Kto wie, czy dużo z pośród nich nie przejdzie obecnie do narodowych socjalistów, pod pewnemi względami bliższych im, niż chłopska i klerykalna Heimwehra. W każdym razie rząd na ten wielki odłam ludności już liczyć nie może.

W rezultacie rząd opiera się tylko na mniejszości heimwehrowskiej. Nie jest to oparcie silne. Heimwehra stanowi zresztą element niepewny, znane są jej próby konszachtów z narodowemi socjalistami i wysoce prawdopodobnem jest, że nie czując się dostatecznie silną wejdzie na drogę porozumienia z bronzowemi koszulami. Na to też liczy Berlin: spodziewa się, że wśród szefów Heimwehry znajdzie się jakiś austrjacki Papen — może Starhemberg, może Fey, — który utoruje narodowym socjalistom drogę do władzy. Dollfuss zaś zostałby austrjackim Brüningiem... I wówczas nie pomogłaby już ani Liga Narodów ani dziesięć uroczystych deklaracji mocarstw na temat niepodległości Austrji. Pozory byłyby zachowane, ale Austrja została „gleichgeschaltet".

Konserwatywni rewolucjoniści

Na obiedzie przyjaciół „Czasu", jak zwykle, wielkie przemówienie wygłosił przewódca konserwatystów sanacyjnych, przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych, Janusz ks. Radziwiłł. W przemówieniu tem wysunął na pierwsze miejsce sprawę zmiany konstytucji, a ściślej mówiąc, sposób, w jaki głosowano nad tezami konstytucyjnemi w Sejmie. Mowca ostro i często nie bez słuszności krytykował zachowanie się klubów opozycyjnych, a o samem głosowaniu powiedział dosłownie, co następuje:

„Można się oczywiście spierać o te lub inne paragrafy regulaminu, o te lub inne przepisy konstytucji, która jest — powiedzmy — szczątkowym zabytkiem czasów, które już minęły. W czasach, gdy na ulicach Wiednia grzmią armaty, gdy w Paryżu dochodzi do rozruchów, gdy Hitler siłą przeprowadza głębokie przeobrażenia Rzeszy niemieckiej, gdy marsz na Rzym Mussoliniego już należy do historji, upieranie się i wojowanie paragrafami regulaminu, mogącymi być tłumaczone w ten czy inny sposób, jest rzeczą śmieszną, jest dziecinną grą, nie liczącą się z tem, co nietylko w Polsce się dzieje, ale z temi głębokiemi wstrząsami, które dziś świat cały przechodzi.

To jest najprostsze wytłumaczenie, dlaczego się tak stało!

Ks. Radziwiłłowi, jak widać, to „najprostsze wytłumaczenie" w zupełności wystarcza. Ano trudno. De gustibus non est disputandum, więc i my nie będziemy się z nim spierać. Ale musimy podkreślić to niesłychane poprostu lekceważenie wszelkich ustaw i przepisów przez... księcia pana, ten rewolucjonizm konserwatystów sanacyjnych. To jest i ciekawe i bardzo znamienne i zapewne będzie kiedyś brzemienne w następstwa!

„Reklamiarstwo inwestycyjne".

Kilka dni temu dowiedzieliśmy się, że rząd w r. b. zamierza wydać na inwestycje 288 miljonów złotych, co da zatrudnienie 200 tysiącom ludzi. Jedno z pism sanacyjnych tak się przejęło tą zapowiedzią, że aż zatraciło poczucie miary i wpadło w pospolitą śmieszność:

„Ogromna ta suma — blisko jedna trzecia miljarda złotych — wpłacona do kas skarbu w formie danin publicznych, wróci więc do kieszeni społeczeństwa w postaci gotówki — zapłaty za pracę i materjały — a w międzyczasie spełni doniosłą służbę i wybuduje setki mil dróg, obwałuje setki mil rzek, wybuduje tysiące izb mieszkalnych, setki szkół i t. d., i t. d.

Będzie jak gigantyczna fala oceanu, która między odpływem a przypływem zostawia na wybrzeżu cenne owoce, z których żyje pracowity lud".

„Gazeta Warszawska" nazywa to „reklamiarstwem inwestycyjnem" i udowadnia szczegółowo, że znaczna część tych zapowiedzi nie da się zrealizować, bo... z próżnego i Salomon nie naleje. Rozpętana reklama ma cele wybitnie polityczne. Jest rzeczą wątpliwą, aby te cele dały się osiągnąć, natomiast bombastyczna reklama może mieć ten skutek, że, powodując rozczarowanie, pogłębi jeszcze istniejące niezadowolenie.

Król-bohater.

Długo jeszcze mógł żyć król Albert wśród uwielbiającego go narodu. Nie ukończył 59-go roku życia, był zatem w pełni sił. Nie brakowało mu ich ani na żmudną pracę nad krajem, ani na trudne i niebezpieczne wycieczki alpejskie. Tragiczny los chciał, że zginął u stóp niewielkiej góry. On, który wdzierał się na niebotyczne szczyty Alp i wracał zdrów i upojony pięknem przyrody, nie zdobył 200-metrowego szczytu Marches les Dames. Wspinając się przy blasku gwiazd uchwycił się zdradliwego kamienia i runął wdół. Niewiele, bo tylko 12 metrów. Upadek był jednak tak nieszczęśliwy, że zginął na miejscu.

Nie doczekał się swego jubileuszu. 23 grudnia bież. roku byłby obchodził 25-tą rocznicę złożenia przysięgi na konstytucję i objęcia władzy. Już się Belgja przygotowywała do wielkich uroczystości.

W historji Belgji, która obejmuje jeden wiek zaledwie, panowanie Alberta — to okres najpiękniejszy i najcięższy zarazem. Kilka lat tylko rządził król spokojnie, zdobywając sobie miłość i przywiązanie wszystkich warstw narodu. 2 sierpnia 1914 r. Belgja otrzymała ultimatum Niemiec, żądające swobody przemarszu przez Belgję. Król odrzucił je. Honor nie pozwalał mu ułatwiać najazdu germańskiego na Francję i łamać układów o neutralności Belgji. Odrzucił żądanie Niemiec i zapowiedział, że Belgja siłą odeprze każdy zamach na jej prawa. Niestety, siły były nierówne. Stosownie do planu Schlieffena stanęło nad granicą Belgji kilkanaście korpusów niemieckich, które szybko wdarły się do napół bezbronnego kraju. Mimo bohaterskiej obrony Belgów padło Leodjum potem zajęli Niemcy Brukselę i na parę lat zakwaterował się Beseler w zamku królewskim. Moździerze niemieckie zaczęły kruszyć forty Namur i wypierać Belgów z tych właśnie wzgórz, które król Albert tak lubił i w których tragicznie zginął. W ręce niemieckie wpadła Gandawa, Brügge, Ostenda. Dopiero nad Izerą zdołano zatrzymać pochód germański. Gen. Foch, późniejszy naczelny wódz wszystkich armij koalicyjnych, kazał otworzyć śluzy kanałów i zatopiwszy część nadmorskiego terenu obronił maleńki skrawek Belgji. Król Albert bronił go cztery lata zgórą. Było to terytorjum tak małe, że wszędzie mogły sięgać pociski dalekonośnych armat niemieckich, nie mówiąc już o samolotach. Król nie opuścił jednak swej ziemi, nie odjechał do Paryża lub Londynu. Narażając swe życie dowodził zdziesiątkowaną armją i wspomagany przez Anglików i Francuzów utrzymał tę piędź ziemi.

Cztery długie lata minęły, nim z nad Izery armja belgijska ruszyła naprzód, wgłąb Belgji, nim król Albert połączył się z niekoronowanym królem Belgji okupowanej, kard. Mercierem. Była to zapewne najradośniejsza chwila w życiu króla, gdy wjeżdżał do stolicy, radośnie witany przez olbrzymie tłumy ludności.

Zaczęła się odbudowa kraju. Rany powoli zabliźniły się, lecz nie powrócił dawny dobrobyt. Belgja powiększyła nieco swe terytorjum (o okręgi Eupen i Malmedy), ale zaogniła się kwestja flamandzka, a gdy rozpoczął się światowy kryzys gospodarczy, zaostrzyły się walki partyjne. Wtedy król okazał swój talent polityczny. Umiał pośredniczyć między partjami, łagodzić spory, wynajdywać kompromisy. To też zgon jego opłakują dziś nawet robotnicy socjalistyczni. W okresie silnego wzmożenia się prądów lewicowych, jaki nastąpił tuż po wojnie, waliły się różne trony, ale tronu króla Alberta nikt podważyć nie próbował. Król-demokrata, szanujący konstytucję, na którą przysięgał, ceniący prawo i wolność, utrzymał a nawet spotęgował sympatje dla monarchji w Belgji. To też zostawił synowi koronę, podczas gdy jego kolega Alfons hiszpański stracił tron, zdawałoby się o wiele pewniejszy — i od trzech lat tuła się po Europie.

Króla Alberta nikt nie nazywał tyranem, nikt nie oskarżał go o dążności dyktatorskie.

Nauczony smutnem doświadczeniem z r. 1914 król Albert postanowił umocnić granice Belgji. Powstał pas fortów, t. zw. linja Deveze'a, nazwana od jednego z ministrów, ale część zasługi przypada królowi.

Ogromny był autorytet króla w miljonowych rzeszach b. kombatantów. Poza zmarłym już królem serbskim żaden monarcha tyle nie wycierpiał podczas wojny, nie dał tylu dowodów męstwa i bohaterstwa.

I jeszcze pod jednym względem dawał król przykład całemu narodowi: był wierzącym katolikiem. Z religji czerpał te siły duchowe, które mu pozwoliły przetrwać wojnę i pomyślnie sterować nawą państwa.

Belgja straciła naprawdę wielkiego króla.

Nauczyciel na wsi we Wsch. Małopolsce

— Ciemnota. — „Sprzedaż" cegiełek. — „strzelec". — Okólniki inspektorów.

Z jednego z powiatów Małopolski Wschodniej otrzymaliśmy obszerny list, ilustrujący nie tylko dolę i niedolę miejscowego nauczycielstwa polskiego, ale rzucający także ciekawe światło na miejscowe stosunki polityczne i narodowościowe. List ten zamieszczamy w charakterystyczniejszych wyjątkach, jest on bowiem, zdaniem naszem, cennym przyczynkiem do artykułu „na marginesie mowy ministra Pierackiego".

W styczniu br. znowu wybili okno w szkole i prawdopodobnie skradli obrazy; okno wybili albo w klasie albo w mieszkaniu nauczycielki, która mieszka w szkole, dokładnie nie wiem. W święto Jordanu (19. I. 1934) powiewała chorągiew ukraińska koło cerkwi. Figury przydrożne ubierają chorągiewkami niebiesko-żółtemi (ukr.). W naszej wsi paroch w dniu 11. XI 1933 r. i 1. II. 1934 r. nie odprawił mszy, a jego zięć, kandydat na popa w „Czytelni" prowadzi akcję uświadamiania; jeżeli wejdzie do czytelni ktoś obcy, przerywa mowę i pyta się zaufanych, czy dalej można mówić. Fakt ten świadczy, że prowadzi robotę wywrotową.

. Odpis pieśni mam, oryginał oddałem policji.

Do kierowniczki szkoły przyniósł wójt takie pismo: Na osnowie okól. Lw. Szk. K. z dnia 14 kwietnia 1928 r. N. O. 2072/27 podpisani ojcowie i prawni opiekunowie ukraińskich dzieci w szkolnym wieku domagają się, aby: 1) na urzędowej pieczątce szkoły był napis i w ukraińskiej mowie; 2) na szyldzie szkoły, na ogłoszeniach i dokumentach szkoły tytuł szkoły był w ukr. mowie obok polskiej mowy; 3) świadectwa i szkolne powiadomienia dla ich dzieci w szkolnym wieku wypełniano na formularzach w ukr. i w polskiej mowie i w obu mowach.

Tu następują podpisy rodziców i opiekunów. Mają rację, bo okólnik taki jest. Zdaje mi się tylko, że niektóre podpisy są fałszywe. Badam to przy pomocy dzieci.

W sąsiedniej wiosce panuje tyfus plamisty. Gdy do wsi przyjechał fizyk, w pewnym domu dziecko chore wyniesiono na strych, a na jego miejsce położono zdrowe. W innym domu zamknęli się wszyscy. Boją się szpitali. Księża ruscy polityką a nie podnoszą kultury.

Przyszło od inspektora pismo: „Kuratorjum stwierdza, że nauczycielstwo odnosi się do akcji Tow. Popierania Budowy Szkół Powszech. naogół biernie. Świadczą o tem słabe wyniki finansowe...". Do naszej szkoły (2 Polaków uczniów) przysłano za 130 zł cegiełek na rzecz Tow. Pop. Bud. Komu sprzedawać te cegiełki? Nauczycielstwo, bojąc się, aby nie powiedziano, że „odnosi się biernie" daje 3, 4 zł i kłamie, że w tut. szkole rozsprzedano cegiełek za 3 zł. W naszej szkole rozsprzedano za 5 zł... Do 130 zł jeszcze daleko! Po pierwszym znowu coś „rozsprzeda się"...

Jest „Strzelec". Tam i ja należę.

Co pewien czas urządza się zabawy.

Świeżo otrzymałem pismo od inspektora: „We wszystkich tych miejscowościach, w których młodzież korzysta z bibljotek parafjalnych polecam zażądać od właścicieli dokładnego wykazu książek wypożyczanych dla młodzieży. Przy każdej książce winno być powołane zarządzenie Min. WR i OP, którem daną książkę zakwalifikowano jako dozwoloną do użytku szkolnego".

Wykazy należy przedłożyć inspektorom do końca lutego.

Takie to stosunki panują na wsi w Małopolsce Wschodniej. W tych warunkach praca jest niezmiernie trudna i nie daje żadnego zadowolenia. Oby się te stosunki jak najprędzej zmieniły!

J. K-kł.

Hitlerowcy

składają Dollfusowi ofertę.

Aresztowanie hitlerowców we Włoszech.

Po rozwiązaniu partji hitlerowskiej w Austrji przywódcy jej schronili się w Bawarji. Szef partji Habicht osiadł w Monachjum i stamtąd kieruje propagandą narodowo-socjalistyczną. Głównem narzędziem jej jest radjostacja monachijska. Oczywiście trochę bibuły przemyca się przez „zieloną granicę", a w listach, które do swych znajomych w Austrji piszą hitlerowcy, wychwala się Hitlera a piętnuje „żydowskiego pachołka" Dollfussa. Ale głównym „organem" Habichta jest radjostacja i jej właśnie użył on do złożenia rządowi wiedeńskiemu sensacyjnej oferty. Przemawiając w dniu 19 bm. zwrócił się w imieniu całego narodu niemieckiego do rządu austrjackiego z zapytaniem, czy zgadza się wobec ofiar ostatnich wypadków oraz straszliwych możliwości, które otwierają się w przyszłości, szukać wspólnie z ruchem narodowo-socjalistycznym drogi dla lepszej doli narodu austrjackiego. Twierdząca odpowiedź oraz wynikające z niej porozumienie zapewnią Austrji wewnętrzny pokój i pokój z Rzeszą z wszelkiemi wynikającemi z tego następstwami. Dla udowodnienia całkowitej szczerości swych zamiarów pokojowych kierownictwo ruchu narodowo-socjalistycznego wyda jeszcze w godzinach nocnych rozkaz do wszystkich oddziałów partyjnych wprowadzający zawieszenie broni z natychmiastową mocą obowiązującą od wtorku 20 lutego do środy 28 lutego w południe t. j. na przeciąg 8 dni. W czasie trwania tego zawieszenia broni członkom partji nie wolno pod rygorem natychmiastowego wykluczenia atakować rządu austrjackiego lub jego organów słowem, pismem lub innemi środkami. Zezwala się natomiast w tym okresie towarzyszom partyjnym na werbowanie członków wśród dotychczasowych zwolenników partji socjaldemokratycznej oraz na samoobronę przed bezpośrednią napaścią. Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej spodziewa się, że związkowy rząd austrjacki zachowa się w tym czasie wobec ruchu narodowo-socjalistycznego w podobny sposób i da jasną odpowiedź na powyższe zapytanie. O ileby to nie nastąpiło, lub stało się w sposób niedostateczny, podjęta zostanie po upływie tego terminu w środę 28 lutego o godzinie 12-tej w południe ponowna walka. W zakończeniu przemówienia Habicht wyraził nadzieję, że rząd austrjacki zrozumie ten gest.

Zdaje się, że Habicht jest w błędzie. Rząd Dollfussa nie zamierza przyjąć tej osobliwej oferty, która stanowi zarazem ultimatum. Najprawdopodobniej przejdzie nad nią do porządku dziennego względnie w formie wywiadu prasowego odrzuci te propozycje. Po zgnieceniu socjaldemokracji Dollfuss i Fey są pewni siebie. Jak się zdaje, otuchy dodają im Włochy, które z coraz większą stanowczością występują przeciw zamachom hitlerowców na niepodległość Austrji. Ostatnio w Trieście rozwiązano grupę partji narodowo-socjalistycznej, gdyż jej członkowie organizowali zamachy w Austrji.

Jak wiadomo, partja hitlerowska atakuje Austrję ze wszystkich stron. Tyrol, Salzburg i Austrja Górna są podminowane agitacją idącą z Bawarji, Karyntją zajęli się hitlerowcy, którzy zbiegli do Włoch, licząc na życzliwość Mussoliniego. Ale „Duce" jest po stronie Austrji. Policja włoska zabrała się do poszukiwań,

które wkrótce uwieńczone zostały powodzeniem. W porcie Triestu zatrzymano kilku osobników, którzy wydali się podejrzani. Między in. aresztowano niejakiego Bergera, obywatela niemieckiego, oraz Alfonsa Ketlinera i Waltera Metzinera obywateli austrjackich. Przy aresztowanych znaleziono walizkę, zawierającą 40 bomb łzawiących i dymiących. Policja zarządziła dalsze ściślejsze poszukiwania i odkryła magazyn, składający się z 130 takich samych bomb, większej ilości pistoletów oraz publikacyj propagandowych, skierowanych przeciw obecnemu rządowi austrjackiemu. Na skutek powyższego odkrycia, władze rozwiązały miejscową grupę partji narodowo-socjalistycznej.

Fakt ten nie wywoła dobrego wrażenia w Berlinie. Nie przyczyni się do zacieśnienia przyjaźni włosko-niemieckiej.

Pod wpływem Włoch prawdopodobnie i Węgry będą przeciwdziałać antyaustrjackiej propagandzie na swem terytorjum, o co zresztą zapewne zabiegał Dollfuss w czasie swego pobytu w Budapeszcie.

Na ziemiach Rzplitej.

Uroczyste rocznice papieskie.

W Jarosławiu w dniu 18-go b. m. odbyła się staraniem „Ligi Katolickiej“ uroczystość z okazji dwunastej rocznicy koronacji Ojca św. Sumę, którą celebrował ks. prałat Męski, wysłuchali przedstawiciele władz ze starostą Wąsem na czele, organizacje i tłumy wiernych. Kazanie wygłosił ks. prof. Hędrzak. Wieczorem w sali kasyna wojskowego odbyła się akademja papieska, podczas której referaty wygłosili ks. prałat Męski i prof. Wiśniewski. Orkiestra wojskowa na zakończenie wykonała hymn papieski i polski.

W parafji Kowala koło Radomia urządzenie uroczystości papieskich zajął się komitet z inicjatywy proboszcza ks. J. Kozińskiego. Ranne nabożeństwo zostało wysłuchane przez dziatwę, a na sumie zgromadzili się starsi i organizacje. W czasie sumy, którą celebrował ks. prefekt, kazanie wygłosił ks. proboszcz Koziński. Po nabożeństwie w Domu Katolickim odbyła się akademja, na którą złożyły się deklamacje, utwory wokalne chóru parafjalnego i przemówienie kolatorki p. Marji Walewskiej i dwa sceniczne obrazy, wykonane przez młodzież z SMP.

Konferencja w Zakopanem w sprawie parków narodowych.

W poniedziałek 19 bm. odbyła się w Zakopanem pod przewodnictwem p. ministra rolnictwa Nakoniecznikow-Klukowskiego konferencja, poświęcona sprawie organizacji parków narodowych. W konferencji wzięli m. in. udział: prezes Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. Un. Jag. Szafer i członek Rady prof. Ak. Górn. W. Goetel. Po konferencji pp. Szafer i Goetel udali się do Warszawy w związku z tem, że we wtorek 20 bm. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Prawniczej rozpatrywany miał być projekt ustawy o ochronie przyrody.

Ucieczka członków z towarzystw turystycznych.

Zmniejszenie z dniem 1 stycznia b. r. wysokości zniżek kolejowych, przysługujących członkom towarzystw turystycznych i krajoznawczych, pociągnęło za sobą silny spadek liczby członków w tych towarzystwach. Obecnie zniżka wynosi tylko 10 procent od ceny biletu normalnego i po to by ją otrzymać, należy zaopatrzyć się w legitymację odnośnego towarzystwa z wizą dyrekcji kolejowej. Zniżki ważne są tylko przy wycieczkach, złożonych conajmniej z 10 osób.

Tak mała zniżka nie jest żadną atrakcją dla członków towarzystw turystycznych, nic więc dziwnego, że liczba członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zmniejszyła się ostatnio o przeszło 2 tysiące osób. W oddziale warszawskim Polskiego Tow. Krajoznawczego w ciągu połowy stycznia ustąpiło 50 członków. W Krakowskim Związku Turystycznym ubyło 1.000 członków. Należy zaznaczyć, że w każdym z tych towarzystw ubytek 1.000 członków, to strata 10.000 do 12.000 złotych, wpływających z wkładek członkowskich. W związku z tem w marcu ma odbyć się w Warszawie konferencja przedstawicieli Towarzystw turystycznych celem wszczęcia kroków o przywrócenie zniżek kolejowych.

Litwini wykupują domy na Wileńszczyźnie

Akcja ofensywna ekonomiczna Litwinów na Wileńszczyźnie jest w całej pełni. Według dotychczasowych obliczeń w ręce Litwinów przeszło w Wilnie 13 domów murowanych. W Święcianach Lidzie, Grodnie, Suwałkach, Oranach i innych miejscowościach województw kresowych Litwini nabyli 28 domów murowanych i 62 drewnianych. Prócz tego nabyto 18 majątków ziemskich i 32 folwarki.

Na rok 1934 Litwini preliminują 2 miljony dolarów na kupno dalszych nieruchomości, organizację, szpitalnictwa, spółdzielnie, kolonij let nich i t. d.

Gen. Józef Haller w Ameryce.

Podróż generała Józefa Hallera po Stanach Zjednoczonych była jednym ciągiem manifestacji tamtejszych rodaków i Amerykanów na cześć zasłużonego generała. Nikt jeszcze z Polaków, jak piszą tamtejsze dzienniki, nie był tak gorąco witany i podejmowany. Świadczy to dobitnie o popularności „niebieskiego generała“ w całej północnej Ameryce. Dowodzą tego całe stronice dzienników amerykańskich, opisujące z entuzjazmem pobyt gen. Hallera oraz mowa congressmana (posła) Koppelmana wygłoszona na Kongresie w Waszyngtonie w dniu 28 stycznia. „Mam dziś mówić o nieocenionej osobistości z najnowszej historji — mówił p. Koppelman — o polskim generale Józefie Hallerze, który zawitał do naszych Stanów. Jest to jeden z najwybitniejszych żołnierzy wojny światowej, patrjota i mąż stanu. Zasłużył sobie na wdzięczność nie tylko swojego narodu, ale całego świata. To też składając hołd temu generałowi, wyrażam też cześć dla Narodu, z którego wyszły takie osobistości. Nie możemy myśleć o generale Hallerze, nie myśląc równocześnie o jego rodakach, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, którzy są związani z nim przez udział swój w najtrudniejszych walkach“.

Tak mówi o gen. Hallerze Ameryka. Z drugiej zaś strony interesującemi są wrażenia samego generała. Krótko ujmuje je on w liście z Ameryki z dnia 1-go lutego do swych przyjaciół w Polsce. Poniżej przytaczamy z niego wyjątek:

„Serce rośnie na widok tak pięknej naszej Polski tu w Ameryce, co zawdzięczać trzeba naszemu duchowieństwu, naszym zakonnym siostrom (Felicjankom, Franciszkankom, Nazaretankom i Zmartwychwstankom), które tu prowadzą szkoły parafjalne, naszemu też Sokolstwu i innym polskim organizacjom i prasie polskiej narodowej, ale też tężyźnie tego naszego ludu, który z niczego stworzył podwaliny nowej Polski, zbudował wspaniałe kościoły, szkoły i hale, jednem słowem nawe społeczeństwo polskie, złożone ze wszystkich stanów i okazał się godnym być i tu narodem polskim wolnym, dając ofiarę krwi — w postaci dziesięciu tysięcy żołnierzy, którym ja dowodziłem.

Dzisiaj Polska w Ameryce składa się z najlepszych farmerów, kupców, przemysłowców, robotników, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, nauczycielstwa. Wybierają też Polaków do banków, do administracji miast i stanów, do Kongresu i Senatu, do sądów itd.

Polacy tutejsi mówią dziś lepiej po polsku, niż 10 lat temu i dumni są, że należą do Wielkiego Narodu; ja też w zdrowy sposób podnoszę ich dumę narodową, a robię także propagandę wśród Anglosasów, którzy mało wiedzą o Polsce. — Bardzo tu wysoko cenią ks. prałata Bójnowskiego, który jest proboszczem polskiej parafji w New Britain blisko 40 lat. Zbudował on kościół, dwie szkoły, sierociniec, który prowadzi stworzony przezeń zakon Sióstr N. Marji P. oraz zakład dla starców. Założył też gazetę pt. „Przewodnik Katolicki“. W całym stanie Conn ma autorytet nietylko wśród Polaków, ale i cudzoziemców, bo wszystko obmyślone dobrze i celowo.

Tutejsza placówka Weteranów Polskiej Armji ma 100 członków — a jest 111 zkolei. Na zebraniach zbierają dosyć pieniędzy na utrzymanie tych weteranów, którzy skądinąd nie mają żadnej pomocy. Przyjazd mój jest więc Akcją miłosierdzia dla naszych zasłużonych inwalidów.

Dzisiaj jest koncert Stojowskiego w konsulacie polskim na rzecz Inwalidów. Jest tu też Tadeusz Styka, który robi śliczne portrety, a zrobił mój portret na rzecz inwalidów“.

Księcia Pszczyńskiego wezwano do odsiedzenia kary.

Do sądu grodzkiego w Mikołajowie nadeszły akta Sądu Najwyższego w Warszawie w sprawie ks. Pszczyńskiego. Jak wiadomo ks. Pszczyński skazany został przez sąd pierwszej instancji za zatrudnianie cudzoziemców na 3 tygodnie aresztu. Wyrok zatwierdzony został przez wszystkie instancje aż do Sądu Najwyższego włącznie. Obecnie sąd grodzki wysłał wezwanie do ks. Pszczyńskiego do odsiedzenia kary.

Cybulski stanie przed sądem doraźnym

Władze prokuratorskie we Lwowie zadecydowały o postawieniu potwornego mordercy Hieronima Cybulskiego przed sądem doraźnym. Postanowienie to nastąpiło po przestudjowaniu orzeczeń biegłych psychiatrów, którzy przez 10 dni badali Cybulskiego na okoliczność jego stanu umysłowego. Rozprawa odbędzie się 26 bm. Cybulski dotychczas niema obrońcy. Bronić go będzie zapewne obrońca z urzędu.

Urzędnik N. I. K. oskarżony o obrazę sądu

Żona pana M., referenta Najwyższej Izby Kontroli Państwa w Warszawie, Stanisława, została omyłkowo wezwana w charakterze oskarżonej do Sądu Grodzkiego. Żona urzędnika straciła przez to parę godzin czasu, zanim wreszcie wyjaśniono, iż nigdy w żadnej sprawie oskarżona nie była. Oburzony pomyłką kancelarji sądu, p. M. wystosował list w nadzwyczaj ostrej formie, adresowany do sądu, w którym kancelarję sądową nazwał kloaką. Sąd Grodzki skazał krewkiego i porywczego urzędnika na 3 miesiące bezwzględnego aresztu. Skazany odwołał się do Sądu Okręgowego, tłumacząc się, iż bynajmniej nie sąd, ani kancelarję nazwał kloaką, a jedynie klientelę tego sądu.

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI. Dnia 20 bm. rozpoczęła swe obrady w pałacu arcybiskupim ogólna konferencja Episkopatu Polski. (KAP.)

BUNT W ZAKŁADZIE POPRAWCZYM. W zakładzie wychowawczo-poprawczym w Wieluniu w łódzkiem doszło do buntu. Wychowankowie zakładu zdemolowali urządzenia zakładu i wybili szyby w oknach. Na miejsce przybył oddział policji, który bunt stłumił i osadził prowodyrów w areszcie. Powodem buntu jest podobno przeniesienie dotychczasowego dyrektora do Lublińca na stanowisko naczelnika więzienia.

SKRÓCONE FERJE SZKOLNE NA WIELKANOC. Ferje wiosenne w szkolnictwie powszechnem i średniem trwać będą w tym roku tylko tydzień. Na zasadzie rozporządzenia ministerstwa oświaty kuratorja wyznaczyły ferje wielkanocne na czas od 28 marca do dnia 3-go kwietnia włącznie.

Z całego świata.

KONDOLENCJA OJCA ŚW. DLA KRÓLEWSKIEJ RODZINY BELGIJSKIEJ. Ojciec św. dowiedziawszy się o tragicznej śmierci króla belgijskiego, Alberta, wystosował depeszę własnoręcznie podpisaną, na ręce królowej belgijskiej, dając w niej wyraz Swego najgłębszego żalu i swój udział w bólu i smutku, jaki przeżywa rodzina królewska i naród belgijski. (KAP.)

ROKOWANIA Z NIEMCAMI NA MARTWYM PUNKCIE. Delegat rządu Rzeszy do uzgodnienia z Watykanem interpretacyj postanowień konkordatowych, dr. Buttmann, opuścił Rzym, udając się zpowrotem do Berlina, prowadzone przezeń rokowania nie doprowadziły bowiem do żadnego rezultatu. Jak informują z kół niemieckich, spodziewany jest przyjazd do Rzymu w okresie Wielkotygodniowym, wicekanclerza Papena, który przeprowadzić ma szereg rozmów. (KAP.)

UZNANIE KATOLICKIEGO INSTYTUTU W TIEN-TSIN, JAKO NAJWYŻSZEJ UCZELNI. Dziennik urzędowy Ministerstwa Oświaty rządu nankińskiego donosi o oficjalnem uznaniu przez rząd nankiński katolickiego Instytutu Wyższych Studjów w Tien-Tsin. Instytut ten założony w 1923 r. jest prowadzony przez OO. Jezuitów francuskich. Studja odbywają się na dwóch wydziałach: przemysłowym i handlowym: czas nauki wynosi cztery lata. Liczba studentów, samych Chińczyków, wzrasta corocznie osiągając obecnie liczbę 540. Rząd nankiński już poprzednio nadał charakter oficjalny uniwersytetom katolickim w Pekinie i w Szanghaju. (KAP.)

Jubileusz Slovenskych Pohl'adov.

Jesienią roku zeszłego na wielokrotne święto słowackie — otwarcie Muzeum Narodowego, otwarcie galerji, siedmdziesięciolecia Maticy Slovenskej i 80-lecie jej prezesa Szkultetego — na wystawie wydawnictwa Macierzy najprzedniejsze miejsce zajęły roczniki miesięcznika literacko-naukowego „Slovenske Pohl'ady“. Roczników pół setki. Dzieje wydawnictwa to zwierciadło odrodzonej Słowacji.

W roku 1846 już przywódca narodu Józef Miloslav Hurban dał początek nie temu wprawdzie, ale takiemu wydawnictwu i nazwał je „Slovenske Pohl'ady“ z przeznaczeniem, by w nauce, sztuce plastycznej i literaturze podnosiły jego naród. Rewolucja 1848-go roku przerwała wydawnictwo. Idea pozostała. Dali jej młodsi nowe skrzydła w miesięcznikach symbolicznie mianowanych: Sokol, Orol. Lot ich jednak nie trwał nazbyt długo. Pióra im słabły i omdlały.

Na odwagę zebrał się w r. 1881 syn Hurbanów — Svetozar Hurban Vajansky i wznowił ojcowe pomysły i szlachetne usiłowanie. Rozszerzył zakres wskrzeszonym „Slov. Pohladom“, obwieścił je pismem „pre literaturu, vedu, umenie a politiku“. Doskonałego pomocnika naukowego znalazł w przyjacielu Józefie Szkultetym. Ten mógł i umiał zapełniać wszelkie szufladki: literacką, językoznawczą, historyczną, krytyczną, tak obficie, że na jubileuszowym przeglądzie artykułów i prac Szkultetego wyliczono, iż można z nich pokaźnych kilka tomów utworzyć. Takiego też zbiorowego wydania Szkultetego dzieł i prac domaga się społeczeństwo słowackie, przy Maticy zgrupowane. W r. 1890 sam już Szkultety prowadził miesięcznik, gdy Vajavsky został przy dzienniku „Narodnie Noviny“.

Ale przyszła wojna światowa. Pismo poddano cenzurze żyda notara ze Suczan, ten gnębił najniewinniejsze artykuły i tak cenzor dokuczył wydawnictwu, że w 1916 zamilkł. Ale nie na zawsze. Gdy zaświtała wolność, Szkultety stanął znów do pracy wydawniczej, wznowił w 1922 „Slovenske Pohl'ady“ jako miesięcznik, poświęcony życiu słowackiemu, kulturze narodu słowackiego w przeszłości i teraźniejszości. Dziś są „Sl. Pohl.“ najpoważniejszem pismem naukowo-literackiem w Słowacji. Na jego kartach zjawiają się coraz częściej i pióra polskie i tematy polskie, zwłaszcza styczne polsko-słowackie zagadnienia.

Rocznik jubileuszowy — pięćdziesiąty — zamknięty zostanie w tym roku. Dla tak pięknego kompletu przygotowuje dzisiejsze redakcja spis imion i treści, który będzie cennem uzupełnieniem i dla naukowych prac poważną pomocą. Krakowska Akademja Umiejętności posiada piękny szereg tomów „Sl. Pohl.“, jednak nie wszystkie, tem bardziej tedy i polski świat nauki wita Index „Słowackiego Przeglądu“ z radością powita. m.

Młodzież akademicka o sobie.

Wywiad z przedstawicielami młodzieży akademickiej

Przypadkowo zupełnie spotykam na korytarzu uniwersytetu (a nie u Mauricia) p. Kleszczyńskiego, prezesa Myśli Mocarstwowej — prezesa Bratniaka Szkoły Nauk Politycznych, znanego działacza na terenie U. J. Dzimek Kleszczyński to jeden z najsympatyczniejszych moich rozmówców. Zaczynam z nim wywiad. Kleszczyński mówi:

„Obecny ustrój społeczny uważamy za przestarzały. Ruch mocarstwowy, jako ruch wybitnie dynamiczny, przeciwstawia się starym formom ustrojowym, nieodpowiadającym współczesnej rzeczywistości. Odrzucamy zasadę politycznej równości czy nierówności na zasadzie samego faktu urodzenia. W wyniku tego występujemy przeciw dotychczasowemu parlamentowi partyjnemu. Prócz wielu jego usterek, występuje również kwestja wyborów. Jak dotąd, są one wynikiem pewnego rodzaju licytacji: kto da więcej — bez względu na istotną wartość partji z punktu widzenia narodowego — lub też wynikiem tej czy innej presji. W każdym razie nie można go uważać w żadnym wypadku — nietylko aktualnie — za miarodajne przedstawicielstwo obywateli.

Obecny ustrój gospodarczy nazwałbym niesprawiedliwym. Trudno w kilku słowach uzasadniać to powiedzenie, w obronie którego wypisało się i wypisze dużo jeszcze papieru. Nie ulega jednak wątpliwości, że liberalizm bankrutuje. Wszak nie kto inny, tylko liberali angielscy, w pierwszych dziesiątkach zeszłego stulecia występowali przeciw interwencji państwa w sprawach ucisku i nędzy robotnika. Od tego czasu wiele się zmieniło! Liberalizmu w czystej formie trudnoby się już doszukać. Zresztą nie szkoda go. Nie spełnił i nie potrafił rozdzielać sprawiedliwie dochodu społecznego. Fakty palenia zboża w jednej części świata a śmierci głodowe w innych częściach też mają swoją wymowę. Liberalizm zrobił swoje w historji rozwoju form życia gospodarczego i powinien odejść!

Myśl Mocarstwowa występuje przeciwko ocenie wartości obywatela według samego faktu urodzenia, uważamy bowiem za jedyny miernik wartości jednostki pracę zawodową. Jesteśmy więc zwolennikami solidaryzmu zawodowego. Przyszły parlament wyobrażamy sobie jako parlament zawodowo - gospodarczy, złożony z przedstawicieli poszczególnych związków zawodowych.

W obecnej walce kapitalizmu z kolektywizmem nie stajemy ani po jednej ani po drugiej stronie barykady. Jesteśmy zwolennikami indywidualizmu zorganizowanego; opierając się na własności jednostki, jako motoru postępu, uważamy za konieczną pewną planowość. Wobec tego, że technika wielkiego przemysłu pozwala na nadmierne przerzucanie czynników produkcji, powodując hiperprodukcje i bezrobocie, **wysuwamy konieczność jednolitego kierownictwa.** Ta nadrzędność musi przypaść z jednej strony przedstawicielom konsumpcji, z drugiej przedstawicielom produkcji — a ostateczny arbitraż państwu.

* * *

Popatrzmy teraz co o obecnym ustroju mówi przedstawiciel, najbardziej popieranej przez Rząd organizacji, t. j. „Legjonu Młodych": „Organizacja nasza jest radykalna. Dążeniem naszym jest upaństwowić wielkie środki produkcji, t. j. fabryki, kopalnie i wszelkie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Drobny zaś handel, rękodzieło należy zostawić w prywatnych rękach, gdyż pewna swoboda jest konieczna do normalnego rozwoju życia gospodarczego. Gdy przeprowadzimy to poglądy, zniknie bezrobocie, bo ludzie przestaną pracować dla zysku, a celem ich pracy będzie zaspokojenie potrzeb. Parlament, mówi mi pan X. Y. (nazwiska jego nie wymieniam, gdyż usilnie o to prosił), jest przeżytkiem, należy stworzyć reprezentancję, złożoną z przedstawicieli związków zawodowych. Partje polityczne muszą zaniknąć, gdyż one zupełnie nie bronią interesów grup społecznych. Zapomniałbym poruszyć, — kończy rozmówca, — jednego bardzo ważnego problemu t. j. własności ziemi. Ziemia bowiem, — na myśli mam rolę — musi być upaństwowiona, bo jest największym dobrem narodu.

* * *

Rozmawiałem dotychczas z przedstawicielami organizacyj politycznych, teraz zaś chcę na zakończenie „poczęstować" Szan. Czytelników zdaniem „dzikiego", t. j. takiego, który nie należy do żadnej organizacji akademickiej.

Udało się mnie znaleźć takiego kolegę, jest nim p. W. Sz.

„Dzisiejszy ustrój społeczno-gospodarczy, mówi, jest bardzo niesprawiedliwy. Z jednej strony widzimy wielką nędzę, z drugiej zaś bogactwa. Najbardziej jaskrawo występuje ta różnica w ośrodkach przemysłowych, zwłaszcza na Górnym Śląsku, czy wogóle etycznem sprawiedliwem jest, by dyrektor kopalni brał pensji dziesiątki tysięcy, a inni padali z głodu. Ustrój ten długo nie „pożyje", przyjdzie gwałtowna zmiana stosunków, w której upomną się o prawa do życia dzisiejsi parjasi. Zdaniem mojem, należy upaństwowić przemysł i stworzyć reprezentację dającą prawdziwe oblicze narodu. Paląca jest również kwestja żydowska, którą należy jak najprędzej radykalnie rozwiązać".

Nadzieja na stypendja gaśnie.

Kiedy w zeszłym roku z prawdziwym żalem odprowadzaliśmy nieboszczkę autonomję uniwersytecką na wieczny spoczynek, pocieszaliśmy się nadzieją, że może sprężysta biurokracja ministerstwa W. R. i O. P. szybko się weźmie do dzieła i przeprowadzi reformę tam, gdzie jej naprawdę trzeba — mianowicie w resorcie stypendjów akademickich. Z jaką fantazją i wiarą składaliśmy podania o te stypendja, pewni, że teraz otrzymają je wszyscy potrzebujący, że żadne uboczne względy nie zaważą przy ich rozdawnictwie. Jakże srogo zostaliśmy ukarani za nasze niewczesne nadzieje.

Podania (było ich podobno mnóstwo niezliczone) w niedługim czasie po zaopinjowaniu przez Dziekanów, wyjechały do Warszawy, gdzie miały się ich losy rozstrzygnąć. Od tego czasu (upłynęły już pełne 2 miesiące) wszelki ślad po nich zaginął. Poszły jak kamień w wodę pozostawiając gorzkie wspomnienie tylu starań i zabiegów o zdobycie przynajmniej sześciu pieczęci różnych urzędów stwierdzających wyjątkową nędzę petenta.

Przeszły święta, karnawał, a my naiwni jeszcze łudzimy się i cierpliwie czekamy. Systematycznie, codziennie stajemy pod czarną tablicą z ogłoszeniami Dziekanatu ufni, pełni nadziei. Złośliwy jakiś chochlik szepce nam w uszy słowa modnej piosenki „Może kiedyś innym razem, dziś na razie nie" a w mózgu lęgnie się złośliwe pytanie „na co w ministerstwie aż tyle papieru potrzebują". Byłby to dobry temat do żartów, gdyby nie dygresja, że ci co tracą czas na kontemplacje w zimnym korytarzu Collegii Novi to — biedacy bez kawałka chleba, często bez dachu nad głową, naukowcy z dziurawemi butami. Panowie zaś z ministerjum napewno dobrze się bawią, napewno pobierają wysokie pensje (z dodatkiem stołecznym) i przepracowani narzekają na hiperprodukcje inteligencji. Zresztą co tu dużo mówić. Co stolica to stolica. **W Warszawie sprawę stypendjów już rozstrzygnięto. 52 proc. ogólnej sumy funduszu stypendjalnego otrzymali studenci Uniwersytetu Warszawskiego.** — Dlaczego tam już sprawa załatwiona, a my czekamy? Dlaczego tam aż 52 proc., skoro Polska ma kilka uniwersytetów, a jeśli chodzi o ścisłość to krakowska uczelnia jako „alma mater" polskiej nauki, chyba powinna najwięcej otrzymać. Cóż jednak robić skoro u nas zaczyna się realizacja osobliwego kultu stolicy, którą warszawscy politykierzy chcą gwałtem zrobić pod każdym względem bezkonkurencyjną.

W roku ubiegłym stypendja rozdano już 6 grudnia. Święty Mikołaj sprawił się tak, że lepiej nie można. Oby nam choć święty Józef chciał pomóc, gdyż wcześniej w kalendarzu żadnego ważnego świętego nie widać a w Warszawie tylko z grubemi rybami się liczą. Czekamy więc cierpliwie. Dobrze, że choć trochę mróz zelżał to i jakoś łatwiej będzie biedę znieść, a kiszki mogą jeszcze jakiś czas zadowolić się nową potrawą nieznaną nie tylko Ćwierciakiewiczowej, ale i referentom ministerjalnym — którą my akademicy nazywamy — nadzieją otrzymania stypendjum. Nadzieja ta jednak wobec ostatnich wiadomości — gaśnie.

A. H.

Kryzys w przemyśle włościańskim.

Redakcja „Dodatku akademickiego" postawiła sobie za cel dać społeczeństwu obraz nie tylko „wegetacji" młodzieży akad., lecz także przedstawić myśli i prądy nurtujące wśród młodzieży. Stwierdzić bowiem musimy, że młodzież nasza **myśli**, niema bowiem takiej dziedziny życia społecznego, któraby nie została poruszona i nie przedyskutowana.

Na łamach pisma naszego zabierać mogą głos wszyscy przedstawiciele młodzieży akademickiej bez względu na przynależność partyjną. Czekamy więc koledzy na Was.

Obecnie oddajemy głos jako pierwszemu akademikowi — pochodzącemu ze wsi, który w szeregu artykułach przedstawi nam życie na wsi dzisiejszej.

* * *

Kryzys szaleje od pięciu lat. Cały świat myśli nad środkami, któreby zdołały go przełamać lecz, jak dotąd, bez rezultatu. Prawie wszystkie dziedziny życia ucierpiały, a nie oparł się mu i przemysł włościański. Odgrywa on w Polsce słabo uprzemysłowionej znaczną rolę, ale wobec upadku potężnych gałęzi przemysłu, małą wagę zwraca się na niego. Nie mam w tej chwili danych statystycznych, któreby obrazowały zastój i powolne obumieranie przemysłu włościańskiego, ale to co można zobaczyć na własne oczy mówi wiele. Jedną z **najważniejszych gałęzi przemysłu włościańskiego jest koszykarstwo** silnie rozwinięte nad brzegami rzek, a zwłaszcza Wisły, gdyż tu rośnie większa ilość wikliny. Z niej to ludność najpierw po domach wyrabiała kosze na chleb, bieliznę, walizy do przewozu jarzyn, mięs i wreszcie bądź to całe umeblowania, bądź to jego części. Świetny rozwój tej gałęzi pozwolił stworzyć spółdzielnie i budować fabryki, w których pracowało do 200 ludzi. Wyroby to znane z elastyczności i siły wywożono głównie do Niemiec, Austrji, Czechosłowacji, a nawet do Francji. Przyszedł kryzys. Niemcy zamknęły granice dla tych wyrobów i same nad Odrą zasadziły wiklinę, starając się samowystarczalnie zaspakajać potrzeby.

Inne państwa ograniczyły popyt do koszów, które będąc słabsze od wszelkich innych, nie mogły z niemi konkurować. Rynek zaś wewnętrzny skurczył się do maksimum, mimo, iż ceny spadły o 500%!!!. Jeżeli dzisiaj jeszcze koszykarstwo egzystuje, to tylko dzięki temu, że ludność ciągnąc jedyny stąd dochód, znalazła się bez środków pieniężnych i pracuje obecnie prawie za darmo.

O innych gałęziach przemysłu włościańskiego powiem w następnym numerze.

F. K.

Jak przyjść z pomocą akademikom?

Otrzymaliśmy poniższy list z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcjo!

Przed kilku tygodniami czytałam w „Głosie Narodu" artykuł p. t. Radykalizm wśród młodzieży akademickiej. Między innemi wspomnianem było, że wśród studentów uniwersytetu znajduje się wielu ubogich, żywiących się tygodniami całemi herbatą i chlebem; następstwem takiego sposobu odżywiania się bywa u takiego młodzieńca gruźlica.

Czy w tej sprawie bolesnej dla młodzieży a zarazem i całego społeczeństwa nie znalazłoby się jakieś rozwiązanie? Sądzę, że tak zwłaszcza w dzisiejszych czasach nietylko wzmożonych potrzeb ale też wzmożonej pracy charytatywnej i tych uczuć miłosierdzia i współczucia dla nędzy ludzkiej.

Otóż czy nie możnaby nawiązać do tradycji średniowiecza i w podobny sposób ulżyć biedzie kształcącej się młodzieży. Jeżeli jest np. 1000 biednych akademików, to potrzebaby dla nich 7.000 objadów tygodniowo. Czyżby wśród społeczeństwa krakowskiego nie znalazło się 7.000 rodzin, ofiarujących jeden objad w tygodniu ubogiemu studentowi? Znalazłoby się z pewnością 7.000 chętnych poniesienia tej ofiary wśród zamożniejszych rzemieślników, kupców, przemysłowców i inteligencji urzędniczej wreszcie. Bo są zamożniejsze rodziny bezdzietne, są i małe rodziny, a nawet wśród liczniejszych jeden objad w tygodniu nie uczyni zbyt wielkiej szczerby w budżecie miesięcznym przy dzisiejszych dosyć niskich cenach żywności. Rozumiem to tak: Student X jada objad w niedzielę u rodz. A, w poniedziałek u B, we wtorek u C, we środę u D, we czwartek u E, w piątek u F, w sobotę u rodz. G. W następnym tygodniu zaczyna znów od rodziny A, w niedzielę i t. d. W ten sposób może jadać objady przez cały rok nauki, a dobrodziejstwo to oddać w późniejszem życiu w pracy dla społeczeństwa.

Gdyby prasa krakowska odpowiedni zew do społeczeństwa wydała, z pewnością zgłoszeń u władz uniwersyteckich nie zabraknie, a podział na rejony i przydział odpowiednio do miejsca zamieszkania studentów należałby już do stowarzyszeń studenckich. Jeżeli przed wiekami żacy krakowscy chodzili z garnuszkami i żywili się uproszoną strawą, to i dzisiaj podobna pomoc mogłaby ubogiej, kształcącej się młodzieży być udzieloną. Bo sama niegdyś kształcąc się w pewnem mieście, a nie mając za co opłacać utrzymania, korzystałam z ludzkiej pomocy w taki właśnie sposób.

Łączę wyrazy poważania

Czytelniczka „Głosu Narodu".

Wadowice, 16. II. 1934.

Pozgonne karnawału

Karnawał się skończył. Że żyjemy sardynkami, szprotami, czy zwykłemi śledziami, to jest psychologicznie zrozumiałe bo po balowym „katzenjammerze" miło jest przegryźć coś ostrego.

Karnawał, to tańce, ładna sukienka, która poszła do szafy i... pączki. Z tych ostatnich pozostały tylko pączki... w maśle. Nędzne surogaty przedwojennych, podobno.

Jeśli chodzi o płeć paskudną, to im przedstawia się karnawał w postaci wielkiego, jak kamienica, kieliszka, napełnionego cocktail'em z Baczewskiego, starowinu, rzadko szampana (przesąd burżuazji!), ewentualnie plus najczęściejsza z wyborowych.

Nie zaczynam od ubolewania nad kryzysem, gdyż primo nie cierpię ekonomji, secundo temat jest oklepany. Leży mi w sercu i na wątrobie kwestja upijania się młodzieży akademickiej na zabawach. Nie mówię o koleżankach, każda z nich bowiem zrozumie wkrótce, że jest to mało... estetyczne, a kobieta dba przedewszystkiem, aby jej było z czemś do twarzy. Ale a propos rodu jaszczurczego w spodniach, to zaiste cudem nasz poczciwy Stary Teatr uniknął pożaru (mówię o Wieczornicy Podhalańskiej), gdyż woda ognista lała się tam strumieniami.

Trudno uwierzyć, że ci ludzie, którzy na wódkę na zabawach wydają moc pieniędzy, wystają potem godzinami w ogonkach pod okienkami dziekanatów i kwestury z prośbą o pożyczki, czy odroczenie opłat uniwersyteckich.

Upajające, względnie upijające tango. Tańczymy. Reflektory, domorosły tenor łka przez tubę: „wyśniona, spragniona, ramiona... i t. d. i t. p.". Wyprasowany „na deskę" gors koszuli mego partnera unoszą co chwila westchnienia. Oczy smętne, „obłędne, z rozkoszy nieprzytomne", jak mówi piosenka.

Czuję, że zrobiłam na nim piorunujące wrażenie (mój partner jest Ślązakiem). Wreszcie przejmujący szept zbolałych warg: „Chciałbym... Rozumiem, że „chciałby" mi wyrazić głębię swych uczuć, patrzę więc na niego z odcieniem dumy i siostrzanem współczuciem.

Nagle... Muzyka milknie, mój „wielbiciel" odprowadza mnie na miejsce i... ulatnia się!

Po chwili ujrzałam go znowu. Tępy wzrok utkwił w parkiecie posadzki, potem usypia snem sprawiedliwego.

Nie ulegało wątpliwości. Mój smukły tancerz ulał się „na smutno". Chciał się... napić i tęsknił... do bufetu!!! Potrzykroć podły!

Tegoroczny książę karnawał był pod znakiem konkursów. Minął szał miss, missek czy innych talerzyków, ustępując miejsca innym mocno oryginalnym pomysłom.

Na jednym z najelegantszych balów w Krakowie trzy kwadranse trwał konkurs foxa z balonikami przy nogach. Pomysłowy foot-bal... Mój projekt skoków we workach, czy biegów z jajkiem w ustach (miły sport, pamiętający zabawy z lat osiemdziesiątych), minął, niestety, bez echa.

Najmilsze wspomnienia mam z tradycyjnego dancingu prawników (każda pliszka... mówi przysłowie). Najsympatyczniejszy z profesorów pod słońcem zstąpił z piedestału swej powagi i bawił się z nami, jak zwykły śmiertelnik, czem zwiększył jeszcze nasz i tak stuprocentowy nad nim zachwyt. Z przykrością muszę jednak stwierdzić, że pięćset stron jego przedmiotu w dalszym ciągu pozostało dla nas niezgłębioną zagadką.

Zbliżając się do finischu mojego feljetonu pokarnawałowego, pragnę jeszcze kilka słów powiedzieć o tegorocznej Pani Modzie.

Dziwne, że w obecnej, ogólnej nędzy, moda tegoroczna była bardzo kosztowna. Kilometry tiulów, organdin, czy crepe satin, otulały czarujące sylwetki moich koleżanek, spływając na posadzkę w postaci długich trenów. Fantazyjne bufy, bufki i bufeczki, rozszerzające a la bdeser, śnieżnobiałe ich ramiona mówiły najwyraźniej: „Bezpieczniej z nami nie zaczynać!" Lekki „maquillage", gretowate, wywinięte rzęsy, ciężkie od tuszu, zmarlenizowane brwi i kapryśne usteczka, a la Joon Crawford. Włosy „platynowe", jak jajecznica. Wszystko razem — „żółte niebezpieczeństwo!"

Kto z nas go uniknął?

J. Stechmanówna.

Co słychać w Krakowie.

Środa 21: Suchedni. Feliksa bw., Saturnina
Wschód słońca 6.41, zach. 17.
Długość dnia 10 godz. i 27 min.
Czwartek 22: Stol. ś. Piotra w Ant., Małgorzaty
Wschód słońca 6.39, zachód 17.02.
Długość dnia 10 godzin i 30 min.

---o---

ZMIENNA AURA. Wczoraj przed południem czarne chmury zaciągnęły nieboskłon i wkrótce spadł gęsty grad, który zwolna przeszedł w gwałtowną śnieżycę. Śnieg padał aż do południa, zamieniając się jednak na chodnikach i ulicach w lepkie błoto. Natomiast drzewa i krzaki na plantach, okryte śnieżnym puchem, wyglądały uroczo. Panuje w mieście nieprzyjemny chłód i wilgoć; przechodnie w kaloszach człapią przez błoto i kałuże.

PRACOWNICY ELEKTROWNI MIEJSKIEJ NIE STRAJKOWALI. Z Dyrekcji Elektrowni krakowskiej piszą nam. że pogłoski, jakoby część pracowników przyłączyła się do strajku protestacyjnego w dniu 19 bm. są niezgodne z prawdą, ponieważ nie zaszedł ani jeden wypadek wstrzymania się od pracy.

DO ZARZĄDU TOW. ARTYSTÓW POL. „SZTUKA" wybrano na walnem zebraniu jako prezesa p. Fryd.. Pautscha, wiceprezesa p. St. Filipkiewicza, sekretarza p. I. Pieńkowskiego, skarbnika p. T. Axentowicza.

MNIEJSZY SPĘD BYDŁA zanotowano na targach w Krakowie w ub. tygodniu. Spędzono ogółem: buhaji 80, wołów 31, krów 118, jałówek 49, cieląt 594, nierogacizny 597, razem 1469 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 44 do 75 gr; woły 62 do 80 gr; krowy 41 do 68 gr: jałówki 55 do 74 gr; cielęta 55 gr do 1 zł; nierogacizna 85 gr do 1.13; bitej wagi nierogacizna od 1.10 do 1.42. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1355 sztuk. Przebieg handlowy: spadek spędu wszystkich gatunków zwierząt rzeźnych. Usposobienie spokojne. Ceny na poziomie ubiegłego tygodnia. Transakcje normalne.

NAJECHANY ZOSTAŁ na Al. Mickiewicza autem osobowem Wacław Figlewicz, lat 34, robotnik (ul. Zwierzyniecka 10), wskutek czego odniósł obrażenia na głowie i prawej nodze. Wymienionego po opatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe, pozostawiono opiece domowej. — Za kierowcą, który po wypadku zbiegł, wdrożono poszukiwania.

KRADZIEŻ Z SZATNI. Z szatni drukarni Związkowej przy ul. Mikołajskiej 13, skradł nieznany sprawca 1 futro, 2 marynarki i 2 zegarki „Omega", ogólnej wartości 800 zł. na szkodę pracujących tamże drukarzy. Dochodzenia prowadzi się.

PRZY POMOCY WYTRYCHA. A. Szumiński, zam. przy ul. Pędzichów-Boczna 4. zgłosił, że dnia 19 b. m. dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradł 2 lichtarze srebrne i 1 cukierniczkę srebrną antyczną łącznej wartości 1.000 zł.

PIJAK WYBIŁ SZYBY. Do właściciela restauracji przy ul. Kazimierza Wielkiego 67, przybył w stanie pijanym N. Sadowiński, zam. w Bronowicach Małych i wywołał awanturę, w czasie której rozbił mu 2 szyby wystawowe w oknie, wyrządzając mu szkodę na 105 zł.

---oo---

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Towariszcz".
Czwartek: „Ach, ten stary warjat!"
Piątek: „Ach, ten stary warjat". (gośc. występy A. Fertnera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Demon złota".
WANDA „Parada rezerwistów" (Dymsza).
APOLLO: „Piękny jest świat".
SZTUKA: „Katarzyna Wielka".
UCIECHA: „Niewidzialny człowiek".
SLONKO: „Licytacja miłości".
PROMIEŃ: „Mężczyźni w jej życiu" i „Noce paryskie".
ADRIA: „Tysiąc i druga noc".
ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".
BAGATELA: „Romans tenora".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 19 do 21 bm. „Szalone serca".

---oo---

ADA SARI W FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ. Znakomita nasza śpiewaczka po sukcesach w Czechosłowacji, wystąpi na wielkim koncercie symfonicznym w Warszawie, w piątek 23 b. m.. na którym wykona po raz pierwszy z orkiestrą „Biały Mazur" Feliksa Nowowiejskiego. specjalnie dla p. A. Sari napisany.

OPERETKA W KRAKOWIE. Wkrótce zawita do Krakowa najlepsza stołeczna operetka, która wystawi w jednym z teatrów krakowskich rekordową komedję muzyczną Oskara Straussa pt. „Kobieta, która wie czego chce". W głównych rolach wystąpią znakomici artyści z Warszawy, jak Hel. Makowska, Ola Obarska, Włodz. Wawrzkowicz, Węgrzynówna, Worch, Znicz i inni. Operetka przyjeżdża do Krakowa w komplecie w liczbie 18 osób z własną orkiestrą i dekoracjami.

OTTO MACHA W OPERZE WAGNERA „TANNHAUSER". Nadworny śpiewak — pierwszy tenor Opery Narodowej w Pradze i oper zagranicznych, Otto Macha wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, w poniedziałek 26 b. m. w operze R: Wagnera „Tannhauser".

Po 5-miesięcznem spóźnieniu

stypendja akad. będą wypłacone z końcem lutego.

Do tej pory studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego nie otrzymali stypendjów na rok bieżący, o które wnieśli oni podania jeszcze w grudniu ub. roku. Ponieważ idzie tu o studentów materjalnie najgorzej sytuowanych, **dla których pomoc finansowa rozstrzyga niejednokrotnie o możności kontynuowania studjów,** sprawa ta budzi zrozumiałe poruszenie wśród młodzieży akademickiej. Z tego względu zwróciliśmy się **do rektora Un. Jag. prof. Maziarskiego,** który w sprawie stypendjów udzielił nam szeregu interesujących informacyj.

Przed wprowadzeniem w życie nowych przepisów akademickich przyznawanie stypendjów, mówił rektor, należało **do rad wydziałowych,** a Senat zatwierdzał przedłożone mu w tej kwestji wnioski. Ponieważ na Un. Jag. **przypadało około 150 stypendjów,** rozdzielano je na poszczególne wydziały, dzielono także część stypendjów, wynoszących zasadniczo po 120 zł. miesięcznie na połowy, albo na trzy części i **dzięki temu można było obdzielić znaczną ilość młodzieży.** Każdy wydział zbierał podania, rozstrzygała je Rada Wydziałowa, a wnioski szły na Senat, który zawsze z początkiem roku sprawę ostatecznie załatwiał.

Teraz **przyznawanie stypendjów zastrzegło sobie Ministerstwo.** Spóźniono się niestety już z samem rozpisaniem konkursu **o całe dwa miesiące.** Gdy we wrześniu ub. r. w sprawie tej rektorat interwenjował w Warszawie, otrzymano obietnicę, że **najdalej z końcem miesiąca będzie ustalona liczba stypendjów i przepisy, dotyczące ubiegania się o nie.** Minął wrzesień, październik, listopad a zarządzeń niestety nie było. **Dopiero w pierwszych dniach grudnia można było ogłosić konkurs.** Podań wpłynęła liczba bardzo wysoka, mimo iż termin ich wnoszenia był krótki, bo do 15 grudnia miały być przesłane Warszawie. Termin ten przedłużono później do 22 grudnia.

Jest rzeczą do pewnego stopnia zrozumiałą, że rozstrzygnięcia ostateczne nie mogą zapaść rychło, **skoro do Ministerstwa wpłynęło około 10.000 podań ze wszystkich wyższych uczelni.** Samo ich **zbadanie** wymaga takiego nakładu pracy, jaki nie mógł zaistnieć wówczas, gdy **te kwestje rozstrzygały uniwersytety w swoim wyłącznie zakresie.** W rezultacie mamy **spóźnienie pięciomiesięczne.** Stypendja te zostaną oczywiście wypłacone za ubiegłe miesiące, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że **niejeden z petentów,** a jest to przecież młodzież najuboższa, **musiał się w międzyczasie zadłużyć. nie wiedząc w rezultacie, czy stypendjum to wogóle zostanie mu przyznane.**

Ponadto według nowych przepisów tylko **połowa kontyngentu stypendjów może być dzielona i to najwyżej na pół.** Przyjmując zatem, że na Kraków przypadnie 150 stypendjów, liczba obdarowanych niemi, będzie wynosiła najwyżej 225, a więc mniej, niż lat ubiegłych.

Dotychczas wypłacono stydendja **tylko na uczelniach warszawskich i to nie wszystkich.** Na interwencję, podjętą przez rektora Un. Jag. **u wiceministra ks. Żongołłowicza,** uzyskał p. rektor zapewnienie, że **studenci Uniw. Jagiellońskiego orzymają stypendja z końcem lutego, a najdalej w pierwszych dniach marca.** Zwłokę w wypłacie tłumaczono niemożnością ustalenia wpływów z czesnego i zapewniano, że opóźnienie takie zaszło tylko w tym roku w związku z wprowadzeniem w życie nowych przepisów.

Należy zaznaczyć, że **fundusz stypendyjny nie jest bynajmniej dotacją rządową, że składa ją się na niego opłaty uiszczane wraz z czesnem przez młodzież akademicką, że zatem młodzież sama udziela zapomóg swoim najuboższym kolegom.** Są to zresztą stypendja zwrotne, które po pewnym czasie mają być spłacone, nie mają zatem charakteru subwencyj ani darów z łaski.

Ponieważ w międzyczasie dwukrotnie już przypadały terminy opłaty czesnego (pierwsza i druga rata), rektor udzielał niezamożnym studentom pomocy w formie subwencyj **z funduszu rektorskiego.** Jest to jednak fundusz niewielki, a liczba podań ogromna.

Na trasie Kraków—Płaszów.

Osobliwości miejscowe.

Spotkałem niedawno jednego z kolegów, rozmawiamy o tem i o owem, a ponieważ on mieszka koło Bronowic a ja dość często chodzę do Płaszowa, więc zeszła rozmowa na stosunki panujące na peryferjach. Ten nagle do mnie — co też ty mówisz, Płaszów to dziura! — Ja naturalnie oburzony mówię mu — ależ chłopie, nigdy się z tobą nie zgodzę; albo tam nigdy nie byłeś, albo oglądałeś tę dzielnicę brnąc po błocie w czasie ulewy lub roztopów. Trzeba tam zajrzeć w różnych porach dnia i roku.

Jeśli chodzi o ludzi, to Płaszów robi nawet miłe wrażenie, specjalnie w blasku wschodzącego słońca. Codziennie o tej samej porze, można widzieć te same twarze, nietylko płci brzydkiej ale i piękności płaszowskich! Regularność życia i punktualność w każdym razie świadczy na korzyść. Widzieć można nietylko „świat elegancki", ale i nędzę, której dziś nie brak a specjalnie na peryferjach miasta podobnie jak na wsi daje się bardzo odczuwać.

O ile chodzi o stronę etyczno-moralną, to obecnie jest w stanie rokującym na przyszłość nadzieje. Przyczynia się do tego powstały przed czterema laty Zakład Misyjny XX. Najśw. Serca Jezusowego. Jedyny ten ośrodek akcji katolickiej w promieniu kilku kilometrów, spełnia swe zadanie mimo bardzo ciężkich warunków finansowych, bez zarzutu. Zakład ten posiada tylko kaplicę, (budowa kościoła jest w planie) odciąża nietylko parafję podgórską, ale łącznie ze Stowarzyszeniem Młodzieży Katol. działa oświatowo (Bibljoteka, przedstawienia amatorskie przy współudziale wychowanków Zakładu).

Trochę odmiennie wygląda druga strona medalu. Na terenie płaszowskim usiłują działać organa polityczne „Strzelca". Efekt w stosunku do usiłowań w każdym razie jest nikły, a jeśli jest, to bynajmniej nie świadczy o przejęciu się ideą strzelecką.

Ponadto poza szkołą, kilkoma naturalnie żydowskimi sklepami, znajdują się dwa zakłady fryzjerskie. O tylo mię te fryzjernie zainteresowały, że w jednym z tych zakładów pracuje mój znajomy, który po zdaniu egzaminu dojrzałości, nie mając funduszów na studja medyczne specjalizuje się narazie w sztuce golibrody. Nic dziwnego, że Płaszów nie jest zwykłem półwsiem. Jeśliby zaś kto jeszcze tak sądził, to Płaszów ma do pokazania inne niemniej wspaniałe osobliwości. Choćby wspomnieć aferę, coś w rodzaju „Stawiski". Mniejsza o to, kto to jest ten „Stawiski" z Płaszowa, kto go rodzi, z jakiej partji się wywodzi, — grunt że jest. Co robił? Ot tak sobie delikatnie rzekłszy, nabierał poczciwych płaszowian, podobnie zresztą jak ten jegomość z Warszawy, co trudnił się sprzedażą pomników, mostów i różnych użyteczności publicznych.

Na sam koniec chciałem jeszcze zaznaczyć, jak Kraków pracuje solidnie, by utrzymać stosunek przyjacielski z dzielnicami. Z gigantycznym wprost rozmachem, są prowadzone prace drogowe a zwłaszcza zasypywanie dołów, których zresztą tam nie rak. Pod oknami zamieszkałych domów, wzdłuż szosy, podług najnowszych wymogów techniki a nadewszystko higjeny, od kilku miesięcy zasypuje się wspomniane doły popiołem i cuchnącemi odpadkami. Miły fetor oraz zgniłe powietrze paraliżują wprost przechodnia, a co zrobią biedni mieszkańcy? Tempo prac meljoracyjnych zawrotne, — ale nic dziwnego, — Kraków dostarcza popiołu w bród.

Jeśliby mi ktoś dziś powiedział: Płaszów to zakazana dziura, to mu powiem: Panie, to nieprawda! Pan Płaszowa nie widział! To trzeba koniecznie zobaczyć. Ale Płaszów temu nie winien.

I. K.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiamy naszych P. T. Klientów, że

P. MARJAN KAWKOWSKI

z Krakowa nie jest przedstawicielem administracji „Głosu Narodu" i nie jest upoważniony do zbierania zamówień na ogłoszenia do naszego dziennika.

Administracja „Głosu Narodu".

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu"

Na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie Eugenjusz Pankiewicz, urzędnik P. K. O. przyznaną przez Spółdzielnię Oszczędnościowo-Kredytową Pracowników PKO w Krakowie gratyfikację bilansową zł. 50.

Na bursę ks. Kuznowicza Teofila Szczerbińska, Lubaczów zł. 2.

Od Administracji.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

luty

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Właściwy powód. Lokator zajmujący mały pokoik na szóstem piętrze skarży się gospodarzowi:

— Z jakiej racji podwyższył mi pan komorne za ten mały pokoik?

— Pan należy do tych, którzy najczęściej korzystają ze schodów.

Jedyne życzenie. Szef do pracownika:

— Przepracował pan 25 lat w mojem przedsiębiorstwie. Czy ma pan jakieś specjalne życzenie?

— Owszem — prosiłbym bardzo, aby pan nie używał obuwia o gumowych podeszwach.

Życie gospodarcze.

Giełdowe ceny zboża.

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano we wtorek 20 b. m. następujące ceny:

Pszenica dworska czerw. stand. 22.40—22.60; biała stand. 21.75—22; targowa stand. 1.25—1.50; żyto dworskie stand. 14.50—14.70; targowe stand. 14.30—14.50; owies dworski stand. 12.50—12.75; targowy stand. 12—12.25; jęczmień dworski 14.50—16.50; targowy 14—14.25; kukurudza krajowa 21—22; proso 19—20; groch Wiktorja poznański 29—32; zwykły jadalny 25—27; polny pastewny 20—22; peluszka 15.50—16; fasola cukrowa biała (Jasiek) 46—50; biała 27—28; kłockowa 28—29; długa 28—29; Wachtel 22—24; bobik pastewny 10.50—13.75; wyka ciemna 14—15; szara 13—14; łubin żółty 10.75—11; niebieski 9.50—9.75; makuchy rzepakowe 14—15; lniane 18.50 do 19; soja śrót 46 proc. 22—23; 35 proc. słon. śrót extrahowany miel. 16.50—17; siano słodkie 7—7.50; średnie 6—6.50; kwaśne 4.50—5; koniczyna pastewna 7.50—8.50; słoma długa 3.25 do 3.50; mierzwa luzem 3—3.25; prasowana 3.50—3.75; rzepik czyszczony slod. 48—50; mak niebieski z workiem 48—50; kminek krajowy czyszczony 165—175; koniczyna nasienna czerw. atest 1932 r. 240—260; surowa czerwona 1933 r. 180—205; esparseta z workami 17—18; mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 41—42; grysikowa 38—38.50; 45 proc. 37—38; 60 proc. poznańska 31.50—32.50; mąka żytnia okr. Krak. I gat. 0—65 proc. 23.50—23.75; po 55 proc. II gat. sitkowa 17—17.50; razowa 18—18.50; po 65 proc. 13—13.50; mąka żytnia okr. Poznań. I gat. 0—65 proc. 23.75—24; graham pszenny 20—30; otręby żytnie 9.40—9.60; pszenne 9.75—9.90; mąka czerwona z workiem 12—12.50; pęcak fabryczny z workiem 23—24; chłopski bez worka 19.50—20; siekanka jęczmienna fabryczna z workiem 23.50—24.50; chłopska bez worka 20—20.50; kasza jaglana fabryczna 33—34; chłopska 30—31; tatarczana cała 44—46; łamana 41—43 zl.

Tendencja spokojna — dowozy małe.

Dolar 5·33 — 5·37.

Kraków, 20 luty. Giełda: Bank Polski 86.40 zł., Zieleniewski 5.50; 4 proc. poż. dolarowa 53.50; 3 proc. poż. budowlana 41.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 107.50; dolar 5.33 do 5.37; Londyn 27.20 do 27.60; Szwajcarja 171.25 do 171.75; Berlin 209.25 do 210.25.

Roboty wodne i meljoracyjne w Małopolsce

Uczczenie zasług inż. Kędziora, b. dyrektora galicyjskiego Biura Meljoracyjnego.

Do jednej z najchlubniejszych kart działalności samorządu polskiego z czasu niewoli należy bezsprzecznie zaliczyć **akcję b. Krajowego Biura Meljoracyjnego w Małopolsce.**

Galicja wyzyskiwana przez zaborcę.

Kiedy przed pół wiekiem b. Wydział Krajowy zakładał Biuro Meljoracyjne były to dla Małopolski czasy ciężkie. Rząd austrjacki wcale **nie życzył sobie podniesienia ekonomicznego** kraju. Może jeszcze zgodziłby się na jakiś rozwój naszego rolnictwa, ale **bezwzględnie przeszkadzał uprzemysłowieniu kraju.** Uważał bowiem Galicję za spichlerz dla ubogich niemieckich krajów alpejskich i jako **naturalny rynek zbytu dla przemysłu tych krajów.** Ale znów pieniędzy było zbyt mało dla wszystkich, więc oczywiście Galicja była zawsze na szarym końcu. Było to bowiem po **przegranej kampanji włoskiej w roku 1859, po przegranej wojnie prusko-włoskiej w roku 1866,** po znacznym **krachu w roku 1873, kiedy to ssano Galicję z podatków, nie dając jej nic wzamian,** tak, iż nędza galicyjska stała się przysłowiową.

Pierwszy krok w zakresie regulacji rzek

Dopiero kiedy **centraliści niemieccy** popadli w **niełaskę** u dynastji, z powodu opozycji przeciw aneksji Bośni i Hercegowiny i do steru **przyszedł hr. Taaffe,** który w roku 1880 powołał na ministra skarbu profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego **dr. J. Dunajewskiego,** zaprzestano ignorować postulaty kraju i choć z niechęcią, **bodaj w części zaczęto je uwzględniać,** po uciążliwej za każdym razem walce ze strony Koła Polskiego.

Rząd austrjacki interesował się wówczas **głównie regulacją rzek granicznych oraz spławnych** (żeglownych), pierwszą ze względu na całość państwa, drugą ze względu na komunikację, reszta wód mało go obchodziła. Czasem, zwłaszcza po klęskach powodzi, dał jakąś **niewielką dotację na lokalną regulację rzek niespławnych i nieznaczne subwencje towarzystwom rolniczym na utrzymanie inżyniera meljoracyjnego,** celem projektowania i wykonania meljoracji gruntów poszczególnych obywateli. **I u nas jest jeszcze wielu takich, którzy myślą podobnemi kategorjami pojęć, jak rząd austrjacki przed stu laty.**

Dopiero wydanie **państwowej ustawy wodnej z roku 1869 i krajowej ustawy wodnej z roku 1875** umożliwiło zawiązywanie spółek wodnych i wtedy to, na wniosek śp. prof. Tadeusza Pilata, **Sejm galicyjski uchwalił w roku 1878 utworzenie biura meljoracyjnego przy Wydziale Krajowym.**

Niszczące wylewy rzek karpackich ustają.

Nie tak to łatwo było przekonać z początku konserwatywną ludność rolniczą kraju do nowych urządzeń. Inżynierowie musieli z początku pokonywać **opór i niechęć właścicieli gruntów,** aż wreszcie przekonano się o pożyteczności robót meljoracyjnych. To też **dzięki obwałowaniu rzek i robotom regulacyjnym ustają powoli straszne w swych skutkach wylewy rzek karpackich, znikają rozległe bagniska pod działaniem rowów osuszających** i powstaje coraz gęstsza sieć drenów w gruntach.

Działalność Kraj. Biura Meljoracyjnego objemowała **osuszenie i nawodnienie gruntów, regulację rzek niespławnych, obwałowanie i odwodnienie dolin nadrzecznych, badanie sił wodnych i budowę zbiorników wodnych, mających na celu wstrzymanie powodzi** (budowę pierwszego takiego zbiornika rozpoczął przed wojną Wydział Krajowy **na Sole w Porąbce**), meljoracje **pastwisk gminnych,** meljorację **torfowisk,** budowę **wodociągów i studzien w gminach wiejskich i podmiejskich, kanalizację osiedli,** wreszcie popieranie **gospodarstwa rybnego.**

Zdobycze Krakowa.

Energicznej interwencji Wydziału Krajowego zawdzięczać należy, że **rząd austrjacki rozpoczął przecież budowę kanału żeglugi w Małopolsce, a Kraków skorzystał z tej sposobności, że w Dąbiu ma być postawiony jaz piętrzący wodę w Wiśle,** ze względu na połączenie kanału z Wisłą i **otrzymał kolektory wzdłuż obu brzegów Wisły dla kanalizacji miejskiej,** uchodzące do Wisły poniżej miejsca, gdzie ma być jaz zbudowany.

W chwili wybuchu wojny w roku 1914 Biuro Meljoracyjne liczyło już: **101 inżynierów** o wykształceniu akademickiem, **2 prawników, 3 instruktorów torfowych, 156 konduktorów i dozorców meljoracyjnych, 23 uczniów drenarskich.**

Budżet zaś krajowy w wydatkach na **budowle wodne** wzrasta z **13.366 zl.** w. a., tj. **23.732 kor. w r. 1880,** czyli 0.3 proc. wszystkich wydatków, do **10.437.677 kor. w r. 1913, czyli 13,5 proc. wszystkich wydatków.** Nadmienić wypada, że powierzchnia b. Galicji wynosiła 78.497 km2, a ludności było w r. 1913: 8,266.495.

Organizatorem Kraj. Biura Meljoracyjnego i jego **długoletnim dyrektorem był inż. Andrzej Kędzior,** który dzięki swej ogromnej wiedzy, energji, zdolności administracyjnej i gorliwości potrafił pobudzić bezradne społeczeństwo w latach niewoli do tak wielkiego czynu i zwalczać skutecznie opór zaborcy.

Andrzej Kędzior pracował w Biurze Meljoracyjnem we Lwowie najpierw jako djetarjusz i inżynier, a następnie od r. 1892, **jako dyrektor tego biura aż do r. 1915,** poczem przeszedł w stan spoczynku. Był dwukrotnie wybrany posłem do Sejmu galicyjskiego, w r. 1911 został wybrany do austrjackiej Rady Państwa, zaś od r. 1913 był wiceprezesem Koła Polskiego.

Po upadku Austrji był członkiem Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a w odrodzonej Ojczyźnie posłem do Sejmu Ustawodawczego, w gabinecie Skulskiego ministrem robót publicznych, od r. 1922 przewodniczącym Tymcz. Wydziału Samorządowego i wreszcie senatorem. Obie Politechniki nadały mu doktorat honorowy nauk technicznych w dowód uznania jego wielkiej działalności.

W latach 1928—1932 dr. Kędzior wydał publikację, w której opisał szczegółowo działalność Kraj. Biura Meljoracyjnego. Książka ta jest cennym przewodnikiem pod względem organizacji robót i bogatem źródłem wyników doświadczeń na polu meljoracji.

Po napisaniu tej publikacji dr. Kędzior **przeniósł się z końcem r. 1932 ze Lwowa do Krakowa i pracuje obecnie nad historją polskiego ustawodawstwa wodnego.**

Chcąc uczcić wielkie zasługi dr. Kędziora Krakowskie Towarzystwo Techniczne poświęciło zebranie członków w dniu 10 lutego 1933 roku działalności Kraj. Biura Meljoracyjnego, którą w szczegółowym referacie przedstawił prof. Uniw. Jag. dr. inż. A. Rożański, oraz mianowało dra Kędziora na Walnem Zgromadzeniu w dniu 19 listopada 1933 r. **swoim członkiem honorowym.** W dniu 25 ub. m. wręczyła drowi Kędziorowi artystycznie wykonany dyplom członka honorowego delegacja Towarzystwa, złożona z prezesa prof. Akad. Górniczej **inż. Romana Dawidowskiego,** wiceprezesa inż. **K. Rollego** oraz sekretarza inż. **J. Tokarskiego.**

Świat pod panowaniem kauczuku.

Kto wie, czy początek wieku XX, noszący nazwę wieku elektryczności, nie słuszniej byłoby nazwać wiekiem kauczuku. Surowiec ten odgrywa bowiem w życiu współczesnem równie wielką rolę, jak elektryczność, wraz ze swą nieodrodną córą — radjem. Co więcej kauczuk jest surowcem, którego najwięcej zużywa obok przemysłu samochodowego przemysł elektryczny.

Nazwa kuczuku wywodzi swój rodowód z kraju, który jest jego ojczyzną, z okolic Amazonki. W dziewiczych puszczach otaczających brzegi tej największej rzeki świata, spotyka się wśród niezwykle różnorakiej roślinności, drzewo zwane przez botaników **hevea brasiliensis,** wysokie ponad dwadzieścia metrów, o średnicy pnia około 1 metr. Już przed lat tysiącem zauważyli ówcześni mieszkańcy tych okolić, że drzewo to wypuszcza po nacięciu mleczno-biały sok, który z niewiadomych przyczyn tubylcy uważali za łzy. Stąd powstała nazwa drzewa **„kaa-hoczu" czyli drzewo płaczące.** Przy dzisiejszych sposobach eksploatacji dziko rosnące nad Amazonką **drzewo kauczukowe wylewa do 4 kilogramów cennych „łez" kauczukowych rocznie.**

Surowy kauczuk, używany przez Indjan, znany Kolumbowi i jego następcom, nie budził przez długie wieki zainteresowania cywilizowanego świata, gdyż charakterystyczne swe właściwości zachowywał tylko w granicach od 0 od 30 st. Cels., powyżej 30 st. stawał się plastyczny, w 50 st. rozmiękał zupełnie, poniżej zaś 0 st. był kruchy. Dopiero w r. 1842 Hancock usunął te niedogodność, mieszając surowy kauczuk z siarką i ogrzewając go (proces zwany wulkanizacją). Od tej chwili rozpoczyna się coraz większe zapotrzebowanie tego surowca. Powstają pierwsze fabryki wyrobów gumowych. **W r. 1850 ukazuje się na rynku pierwsze obuwie gumowe, w r. 1888 pierwsze opony i dętki rowerowe.** Coraz większe interesy robiła na tem Brazylja, która była wówczas jedynym producentem kauczuku, wydobywanego w dorzeczu Amazonki, gdzie rosło wówczas przeszło 200 miljonów drzew kauczukowych. Mało zaludnione okolice tej rzeki zaroiły się od tych, którzy marzyli o zdobyciu w krótkim czasie majątku.

Ten stan rzeczy poważnie niepokoił Anglję, która przewidując jaką rolę odegra w przyszłości kauczuk, przemyśliwała nad sposobem wejścia w posiadanie odpowiednich jego źródeł. W latach 1881 i następnych podejmują Anglicy śmiałą i kosztowną próbę zaklimatyzowania drzewa kauczukowego w swych kolonjach azjatyckich. Brazylja straciła z tą chwilą monopol na produkcję kauczuku, choć długo jeszcze wysyłała go w świat najwięcej. Anglja jednak dopięła swego, uniezależniając się od zagranicy.

Z biegiem czasu ojczyźnie kauczuku zaczęło się powodzić coraz gorzej. Doszło do tego, że dzisiaj największym dostawcą kauczuku stały się założone ręką Anglików **„sady kauczukowe" w Azji,** właściwa zaś ojczyzna kauczuku, Brazylja, znalazła się na szarym końcu. Anglicy bowiem rozporządzają tanim robotnikiem azjatyckim, tańszym niż robotnik południowo-amerykański, a dalej ich plantacje kauczukowe położone są w pobliżu wielkich arteryj komunikacyjnych i skupione na małych przestrzeniach, podczas gdy dziko rosnące drzewa kauczukowe w Brazylji są trudno dostępne i rozrzucone na dużych przestrzeniach, co oczywiście odbija się na cenie surowca.

Cyfrowo produkcja kauczuku przedstawia się następująco: **w r. 1913 produkcja wynosiła 108 tys. tonn,** w r. 1920 około 550 tys. tonn, w r. 1926 około 600 tys. tonn, w r. 1932 sama Azja wyprodukowała 700 tys. tonn kauczuku. Największym odbiorcą kauczuku są Stany Zjednoczone. Kraj ten znalazł się ostatnio w sytuacji podobnej do tej, jaka zastała Anglję u schyłku ubiegłego wieku. Będąc największym odbiorcą kauczuku, a nie posiadając własnych plantacyj tego surowca zdane są Stany Zjednoczone na import z zagranicy, co oczywiście nie jest korzystne z wielu względów, już w czasie pokoju. Ameryka zastanawia się więc od kilku lat nad znalezieniem wyjścia z tej sytuacji. Jak się to stanie, pokaże najbliższa przyszłość. Mówi się o zakładaniu amerykańskich plantacyj w Brazylji, o wytwarzaniu kauczuku syntetycznego, decyzja ostateczna jeszcze nie zapadła.

A. K.

Radio.

Programy stacyj radjowych

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna z Warsz.; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty oraz wiadom. meteorol.; 12.35 Transmisje z Warsz.; 15.40 Koncert ze Lwowa; 16.40 „Przegląd czasopism kobiecych"; 16.55 Arje operetkowe i pieśni z Poznania; 17.20 Recital fortepianowy; 17.50 Płyty; 18.00 Odczyt z Warsz.; 18.20 Słuchowisko z Wilna; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Odczyt „Czarnohora, jako teren narciarski"; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Odczyt z Warszawy; 19.40 Kom. śniegowy ze Lwowa; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z teatru „La Scala" w Medjolanie: Oratorjum Perosi „Mojżesz"; W I-szej przerwie: feljeton z Warsz.; W II-giej przerwie: „Skrzynka pocztowa"; W III-ciej przerwie: Feljeton, wiad. meteorol. i policyjne z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 16.40 Skrzynka pocztowa dla dzieci; 19.03 „Czarodziejka z nad Nilu" — feljeton literacki.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dz. por.; 7.40 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar Teatrów. 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Piosenki rewjowe (płyty); 12.30 Wiadom. meteor.; 12.35 XVI Koncert szkolny z Filh.; 14.00 Dz. południ.; 15.25 Wiad. o eksporcie polskim; 15.30 Wiad. gospod.; 15.40 Koncert ze Lwowa; 16.40 „Przegląd czasopism kobiecych"; 16.55 Arje operetkowe i pieśni z Poznania; 17.20 Recital z Krakowa; 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej"; 18.00 Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze"; 18.20 Słuchowisko z Wilna; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; g. 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Kom. śniegowy; 19.43 Wiad. sport.; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 „W dniu urodzin Chopina"; 20.57 Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie; W przerwie I-ej: Feljeton muz. p. t. „Oratorjum „Mojżesz"; W przerwie II-ej: „Skrzynka poczt. techniczna"; W przerwie III-ej: Feljeton p. t. „Nowa biografja Ignacego Paderewskiego".

Katowice, (395.8 m.) G.: 19.10 Feljeton sportowy.

UBEZPIECZALNIE ŚCIĄGAJĄ SKŁADKI.

Warszawa, 20. 2. (Telef. wł.). Ubezpieczalnie społeczne przystąpiły do przymusowego ściągania składek, gdyż ostateczny termin ich zapłaty przypadał 10-tego. Odsetki kar za zwłokę w wysokości 1 proc. miesięcznie będą liczone w ten sposób, że miesiąc rozpoczęty będzie liczony za cały miesiąc.

UPADŁOŚCI W WARSZAWIE.

Warszawa, 20. 2. (Telef. wł.). Wydział Handlowy Sądu Okr. ogłosił dwie nowe upadłości, a więc pewnego żydowskiego zakładu cukierniczego, posiadającego 6 sklepów, piekarnię i fabrykę czekolady oraz banku zrzeszonych rzemieślników żydowskich.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20. 2. (Telef. wł.). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.80; Holandja 357.05; Londyn 27.25; Nowy Jork 5.35; Oslo 137; Paryż 24.93; Praga 22.03; Szwajcarja 171.45; Sztokholm 140; Włochy 46.66. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita.

Dolar 5.36; marka niemiecka 209.

Papiery procentowe: Pożyczka budowlana 41.75; stabilizacyjna 57.25; inwestycyj. 107.75; premjowa dolarowa 56.75; konwersyjna 57.80; dolarowa 67.25; konwersyjna kolejowa 55.30; 8 proc. listy zastawne i obligacje BGK 94; 7 proc. listy zastawne BGK 83.25; 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94; 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83.25; 8 proc. listy budowlane BGK 93.

Akcje: Bank Polski 87; Lilpop 11; Starachowice 10.35. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza. obroty akcjami małe.

Pożyczka dillonowska 80 zł.

—oo—

ZJAZD PSYCHJATRÓW.

W maju odbędzie się w Krakowie ogólnopolski zjazd psychjatrów. Na zjeździe toczyć się będą m. in. obrady nad zastraszającym wzrostem chorób umysłowych, zaobserwowanym w okresie powojennym.

UKARANIE FAŁSZERZA MONET

Tarnów, (PAT). Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie toczyła się rozprawa przeciw Ferdynandowi Gołąbowi z Woli Lubeckiej, oskarżonemu o fałszowanie polskich pieniędzy kruszcowych, jak 1, 5, 10-złotówek i 50-groszówek, oraz puszczania ich w obieg. Oskarżony przyznał się do winy. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok skazujący Gołąba na 1 rok więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

Warszawa, 20. 2. (Telef. wł.). Bawiący w Warszawie przedstawiciele estońskiej magistratury sądowej z min. sprawiedliwości **Muellerem** na czele złożyli dziś wizyty w polskich instytucjach sądowych. W Sądzie Najwyższym i Sądzie Apelacyjnym estońcy sądownicy przyjmowani byli przez prezesów.

Przed pogrzebem króla Alberta.

PRZYJAZD ODDZIAŁÓW FRANCUSKICH

Paryż, 20 lutego. (PAT). Rząd francuski postanowił wysłać do Brukseli, celem wzięcia udziału w pogrzebie króla Alberta kompanję honorową ze sztandarem oraz oddział strzelców marynarki dla podkreślenia współdziałania wojsk belgijskich z francuskiemi w czasie walk nad Izerą. Organizacje byłych kombatantów wysłały również swe delegacje na uroczystości pogrzebowe.

Rzym, (PAT). Następca tronu ks. **Humbert** wyjechał w nocy z Brukseli celem wzięcia udziału w pogrzebie króla Alberta.

KOMUNIŚCI URZĄDZĄ DEMONSTRACJĘ

Warszawa, 20-go lutego. (Telef. wł.). Z powodu mającego nastąpić nazajutrz po pogrzebie króla Alberta I i wstąpienia na tron księcia Leopolda krążą pogłoski w Brukseli, że fakt interregnum będą chcieli wykorzystać komuniści dla demonstracji przeciwko objęciu władzy przez nowego króla.

Żałobne sztandary w Watykanie.

M. Watykan 20 lutego. (Tel. wł). Na wiadomość o tragicznej śmierci króla belgijskiego do ambasady belgijskiej pospieszył złożyć kondolencje kard. sekretarz stanu **Pacelli** a następnie wszyscy kardynałowie i dostojnicy kościelni oraz wyżsi funkcjonarjusze kościelni złożyli bilety w ambasadzie belgijskiej. Kondolencje złożył także arcyb. Dellepiane, delegat apostolski na Kongo belgijskie. **Na wszystkich budynkach i pałacach watykańskich i eksterytorjalnych zawieszono na znak żałoby sztandary.** W kaplicy sykstyńskiej w tych dniach odbędzie się w obecności Papieża, kardynałów i dworu papieskiego nabożeństwo żałobne za duszę monarchy, jak to jest w zwyczaju w razie śmierci monarchy, lub naczelnika państwa katolickiego.

Spadek korony czeskiej.

Warszawa, 20 lutego, (PAT). W dniu dzisiejszym dewiza na Pragę była notowana na większości giełd, w związku z czem można się już zorjentować co do kształtowania się kursu korony po przyjęciu ustawy dewaluacyjnej. Od wczoraj giełda praska notuje dewizy zagraniczne, których notowania zawieszono od dnia 14 bm. Dolar pozostaje mniej więcej w miejscu, natomiast funt po kilku dniach zwyżki zaczął znów zniżkować.

Na giełdzie warszawskiej notowano dziś czek na Nowy Jork 5.35 i pół wobec 5.35 w dniu wczorajszym, natomiast kabel na Nowy Jork pozostaje bez zmiany, tj. 5.36. Londyn powrócił do kursu sobotniego 27.25 wobec 27.45 w dniu wczorajszym. **Praga czeska notowana była 22.03 wobec 22.06 w dniu wczorajszym.**

Na giełdzie paryskiej przy otwarciu dolar nieco osłabł, notowano go bowiem 15.32 wobec 15.36 przy zamknięciu w dniu wczorajszym. Londyn spadł z 78.92 i pół do 78.40. Pragi nie notowano. W Londynie notowano dziś przy otwarciu N. Jork 5.12 wobec 5.13⅞ przy wczorajszem zamknięciu. Paryż poważnie zwyżkował z 78.78 przy wczorajszem zamknięciu do 78.43 przy dzisiejszem otwarciu, a nawet do 78.06 w godzinach późniejszych. **Mimo spadku funta** Praga zniżkowała. Przy otwarciu notowano ją 124.75 podczas gdy wczoraj notowano ją 120 i pół. Z notowań zurychskich zasługuje na uwagę spadek Pragi, którą wczoraj notowano 15.27 na 12.85 w dniu dzisiejszym.

POLROS POZOSTANIE.

Warszawa, 20. 2. (Telef. wł.). W tych dniach odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Tow. dla handlu z Rosją „Polros". Wzięli w niem udział również przedstawiciele Lewjatana. — Ustalono, że **likwidacja Sowpolrogu nie powoduje likwidacji Polrosu,** którego ewentualna reorganizacja w zastosowaniu do nowych zadań eksportowych do Sowietów jest sprawą, którą można załatwić później.

Wymiana więźniów z Litwą.

Warszawa 20. 2. (Telef. wł.). Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie zawiadomił Polski Czerwony Krzyż, że rząd litewski wyraził zasadniczo zgodę na zwolnienie 30 więźniów politycznych Polaków, będących w więzieniach litewskich. **Osoby te musiałyby opuścić Litwę, o ile są obywatelami polskimi, a mogłyby na Litwie pozostać, jeżeli posiadają obywatelstwo litewskie.** W zamian za to Litwa żąda zwolnienia 68 więźniów politycznych w Polsce z tym warunkiem, że mają oni wszyscy otrzymać prawo pozostania w Polsce.

Wyrok na Katza utrzymany.

Warszawa 20. 2. (Telef. wł.). **Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę Katza, skazanego za zabicie studenta Grotkowskiego we Lwowie w okresie demonstracyj antyżydowskich. Sąd Okręg. skazał Katza na 4 lata więzienia, Sąd Apel. podwyższył mu karę do 6 lat więzienia, a Sąd Najwyższy kasację oddalił.**

WYDALENIE OBCOKRAJOWCÓW.

Lwów 20. 2. (Tele. wł.). Urząd wojewódzki w Tarnopolu zarządził wydalenie z granic państwa obywatela czechosłowackiego Stehlika z czterema synami z Barysza w powiecie buczackim. Równocześnie urząd wojew. w Stanisławowie zarządził wysiedlenie 13 obcokrajowców, przeważnie obywateli rumuńskich.

WYCIECZKA ESTOŃSKA.

Warszawa 20. 2. (Telef. wł.). Kierownicy wycieczki estońskiej złożyli wizytę obu marszałkom ciał parlamentarnych i wręczyli im insygnja wielkich wstęg orderu orła estońskiego. Marszałkowie rewizytowali Estończyków. Wieczorem wycieczka estońska wyjechała do Krakowa.

POGRZEB GEN. RZĄDKOWSKIEGO.

Warszawa 20. 2. (PAT.). Dziś odbył się tu pogrzeb ś. p. Jana Rządkowskiego, generała w stanie spoczynku, b. dowódcy legjonów Puławskiego, b. dowódcy dywizji litewsko-białoruskiej. Nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym odprawił ks. arcybiskup **Ropp** w asyście licznego duchowieństwa, poczem przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego wygłosił ks. prałat **Jachimowski.**

—oo—

Warszawa, 20-go lutego. (Telef. wł.). Były marszałek Sejmu pos. Trąmpczyński był przesłuchany przez sędziego śledczego jako świadek w sprawie jednego z wysokich urzędników.

Przywódca Schutzbundu stracony.

Loeben (PAT). Poseł socjaldemokratyczny i przywódca republikańskiego Schutzbundu Wallisch został stracony w poniedziałek o godzinie 23.40 .

NIEZADOWOLONA MASONERJA FRANCUSKA.

Warszawa, 20. 2. (Telef. wł.). Ostatnio kilka ugrupowań lewicowych we Francji wydało odezwy nawołujące do manifestacyj przeciwko (!) patrjotycznemu wystąpieniu narodu francuskiego, które doprowadziło do stworzenia **rządu rozejmu narodowego.** Odezwy podpisała także Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz — co rzadko się zdarza — oficjalnie **występujące loże masońskie.**

PRZYPOMNIENIE ZAKAZU POJEDYNKÓW.

M. Watykan, 20. 2. (Telef. wł.). Stolica Święta poleciła biskupom niemieckim przypomnieć wiernym uchwałę konferencji biskupów w Fuldzie z r. 1926. zabraniającą pojedynków pomiędzy studentami a innemi osobami. Jest to ważne obecnie, gdy niemieckie organizacje katolickie musiały zrzec się swego charakteru religijnego i **aktualnem staje się pytanie, czy studenci niemieccy nie będą zmuszani do przestrzegania zasady niemieckich akademików bronienia honoru z bronią w ręku.**

EDEN W BERLINIE.

Berlin, 20 lutego. (PAT). W poniedziałek o godzinie 23.55 przybył do Berlina angielski wiceminister Eden w towarzystwie członków delegacji angielskiej.

CZEGO NIE PRZEWIDZIAŁ EIFFEL?

Ongiś światowej sławy konstruktor francuski, M. Eiffel, twórca najwyższej w świecie wieży stalowej swego imienia, wybudowanej w roku 1900 na terenach Wystawy Międzynarodowej w Paryżu — nie przewidywał z pewnością tego rozległego znaczenia, jakiego dzieło jego nabiera dziś w służbie publicznej. Nie przewidywał zapewne, że szczyt jego wieży przewyższą wkrótce drapacze nieba stawiane w Ameryce. Z pewnością jednak, Eiffel nie przypuszczał, że maleńki budynek ustawiony na najwyższej kondygnacji wieży, pełnić będzie rolę, jakby agencji prasowej, rozsyłającej na cały świat, na niewidzialnych falach radjowych, wiadomości tak niezbędne dziś dla wojennej floty francuskiej i wojsk francuskich w Marokku.

ODNALEZIONY LUXEMBURG.

Radjostacja w Luxemburgu przestała wreszcie błąkać się po nieznanych falach i ustabilizowała swe transmisje na fali 1.442 m. — wspólnej z falą sowieckiej radjostacji w Mińsku Litewskiem.

Zdaje się jednak, że w ogólnym, nowym porządku w przydziale fal długich dla stacyj wielokilowatowych, wprowadzona będzie w tym wyjątkowym wypadku mała poprawka: Luxemburg, nadający od niedawna z olbrzymią mocą 200 kw, przesunięty zostanie na falę cokolwiek dłuższą. W każdym razie stacja, która sprawiła wiele kłopotu radjosłuchaczom na zachodzie Europy, przestała już być „dziką".

—oo—

JÓZEF BIRKENMAJER. 66

Zawalony tunel.

— Będzie się formowało, gdy my się tam dostaniemy, ale to jeszcze nieprędko nastąpi... — odpowiedziałem — I co to ma wspólnego z podpaleniem tego zbiornika nafty i z tą kanonadą, którąśmy rano tu słyszeli?

— No... tak wspólnego nic nie ma... ale...

— Więc czemuż mi nie odpowiedziałeś na pytanie?

— Ano... bo tamtą wiadomość uważałem za ważniejszą... i pilniejszą... Potem mógłbym o tem zapomnieć i nie opowiedzieć ci o tem wcale... zresztą tybyś mnie o to pierwszy nie zapytał... bo nawet nie wiem, czy o tem wiedziałeś...

Logika Andruszki mogła mnie o rozpacz przyprawić, ale wiadomość, którą mi zakomunikował, była mi miłą i napełniała mnie radością, choć nie wierzyłem jeszcze jej zbytnio.

— A skąd ty wiesz o tem wojsku polskiem w Irkucku? — zapytałem.

— Skąd, ja wiem... skąd ja wiem? — zamyślił się Andruszka, skrobiąc się przytem zawzięcie w głowę. — Poczekaj, zaraz sobie przypomnę... bo w tej chwili zapomniałem... ale ja wiem napewno... Słowo ci daję, że nie zełgałem... Możesz mi plunąć w twarz, jeżeli kłamię...

Twarz ta miała wyraz takiej szczerości, a przytem takiego zafrasowania i poczciwego wysiłku myślowego, iż nie plunąłem na nią wcale, ale owszem wycałowałem ją serdecznie. To mu widocznie odrazu coś przypomniało, bo strzelił palcami i z triumfującą miną zawołał:

— Aha... już wiem! To on tu był... ten... no jak on się nazywa... przypomnieć sobie nie mogę... ale zaraz sobie przypomnę... Ten co z nami był w Berezówce, a potem zniknął...

— Michno? — zapytałem.

— Jak mówisz?... Michno?... A może i Michno... Nie pamiętam dokładnie nazwiska, ale go znam dobrze... przecież mu nawet pożyczyłem pięćdziesiąt rubli...

Ta pożyczka ostatecznie przekonała mnie o prawdomówności Andrzeja, choć nieprzekonała mnie wcale do jego pamięci. Byłem pewny, że on i o tej pożyczce niebawem zapomni... Ponieważ nie chciałem ani siebie ani Andruszki męczyć dalszą indagacją, więc poddałem mu myśl wspólnego udania się na miejsce niedawnego wybuchu.

— E, to ci zaraz sam opowiem, co to było — odrzekł Andrzej, w zasadzie zgadzając się z propozycją. — Toż zapalił się zbiornik z naftą... i jeszcze... zaraz opowiem ci od początku...

— Początek możesz opuścić... bo że się zbiornik pali, to sam widzę... ale tam dalej jakiś większy pożar widać...

— No to właśnie dlatego muszę ci opowiedzieć od początku... Właśnie piłem dziś rano herbatę...

— To nic ciekawego... robisz to codziennie... właśnie ciekawsze byłoby, gdybyś jej nie wypił!

— Bo i nie wypiłem... Piję herbatę, aż tu nagle coś tak trzasnęło głośno, aż mi kubek wyleciał z ręki...

— To trzaśnięcie też słyszałem... nawet i dwa... Opowiadaj to co było...

— Co było? Ano rano była mgła... i nikt nic nie widział...

— Toś ty nic nie widział? Więc czemu mi głowę zawracasz tem opowiadaniem?

— Ja nic nie widziałem? — zaperzył się znów Andruszka. — Chyba więcej od ciebie!

Machnąłem ręką i z całą cierpliwością słuchałem już dalszych informacyj, rozwlekłych i poprzetykanych niepotrzebnemi szczegółami. Sedno rzeczy było w tem, że pod osłoną mgły porannej podpłynęły pod sam port w Mysowej jakieś dwa nieznane nikomu statki, palnęły czterokrotnie z armat i oddaliły się pospiesznie na środek Bajkału. Wysłana za niemi „Angara" nie mogła ich dogonić, a raczej nie zdołała ich już wytropić wśród mgły. Z czterech strzałów wszystkie były celne, zwłaszcza, że dane na bliską odległość i to do przedmiotów dużych, wyraziście rysujących się na tle wschodniej połaci nieba. Jeden z pocisków ugodził w jakiś budynek koło stacji, drugi w zbiornik nafty, dwa zaś w lodołamacz „Bajkał", na którym nastąpił silny wybuch kotła i pożar w maszynowni.

Pożar ten już widziałem teraz naocznie, bo kolos-okręt znajdował się o wiorstę od przystani. Podszedłszy bliżej jeszcze, widziałem podpływające ku brzegowi szalupy, na które z pokładu zrzucano przeróżne przedmioty, chcąc je ocalić od zniszczenia. Ludzie wyratowali się niemal wszyscy, na okręcie zostało tylko kilku ludzi odważniejszych. O ratowaniu samego statku bodaj, że nikt nie myślał w ogólnym popłochu, wywołanym tak nagłością kanonady, jak i wieścią o zdobyciu okopów tanchojskich przez Czechów. Z pod pokładu raz po raz w różnych miejscach wydobywały się smugi dymu, to znów krwawe pęki ognia, czasem biegnące pospiesznie po wyschłych od długiej spiekoty linach, czasem pełznące zwolna wzdłuż jakiej deski i wreszcie gasnące czy tłumiące się pod pokrywą grubej żelaznej blachy. Zachodziła obawa, że ogień może dotrzeć do wielkiej komory mieszczącej skład amunicji, i spowodować nowy wybuch; odsuwano się więc czemprędzej od brzegu, uciekano wgłąb przystani, a nawet w las za Mysową. Nie wiem, kto dowodził statkiem i wogóle marynarką bajkalską; w owej chwili w każdym razie nie było tam widać żadnego kierownictwa. Marynarze dawali wszystkim przykład paniki i niesubordynacji, zresztą mało kto z nich był trzeźwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy 20 gr.
Nadesłane 50 „
Komunikaty po kronice 60 „
na 1-szej 70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fęcka.